Nr 263. Kraków, Środa 17 Listopada 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** i sprzedaż S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
**W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 16 listopada.

W ministerstwie dla obrony krajowej zostanie urządzony nowy departament, jako biuro centralne dla utrzymania ewidencyi osób, obowiązanych do pospolitego ruszenia. Biuro składać się będzie z pułkownika, majora, kapitana i pewnej liczby pisarzy. Zadaniem biura będzie przedewszystkiem zorganizowanie całej służby ewidencyjnej pospolitego ruszenia. Wogóle zostaną tu zastosowane te zasady, które stanowią normy przy utrzymywaniu w ewidencyi obowiązanych do obrony krajowej, względnie rezerwistów i urlopników. Wedle tego będą pociągnięte do współdziałania władze polityczne, dalej pewne gminy i inne organa, które obecnie biorą udział w utrzymywaniu ewidencyi landwerzystów. Nad całym jednak organizmem ewidencyjnym pospolitego ruszenia będzie czuwać i nim kierować nowe biuro centralne.

W tych dniach ma przybyć do Wiednia rumuński minister wyznań i oświaty Stourdza. Sądzą, iż w czasie jego tam pobytu zostanie poruszoną sprawa handlowo politycznych stosunków; pierwotnie miał przybyć minister spraw zagranicznych Pherekyde, lecz stan zdrowia nie pozwolił mu udać się w podróż. P. Stourdza zatrzyma się w przejeździe w Peszcie.

Ks. Bismark, o którym zrazu głoszono, że tylko w przejeździe z Warzina do Friedrichsruhe kilka dni zabawi w Berlinie, zajął się na dobre sprawami urzędowemi, i jak donosi *Magd. Ztg*, niewspominają już o bliskim wyjeździe jego. Utrzymują nawet, że zabawi jeszcze czas jakiś po otwarciu parlamentu, które 25 b. m. nastąpi, i skorzysta z pierwszej lepszej okazyi, aby po mowach Salisburego i Kalnokiego i swoje zapatrywanie na politykę zewnętrzną objawić. Tak przynajmniej donosi *Voss. Ztg*, utrzymując, „że pojawiają się pewne znamiona (*Anzeichen*), z których wnosić można, że ks. Bismarkowi omówienie przesilenia na Wschodzie ze stanowiska niemieckiego byłoby na rękę. W tym celu nie będzie podobno Kanclerz czekał aż na chwilę, kiedy etat spraw zewnętrznych przyjdzie na porządek dzienny, ale postara się o to, żeby mu zaraz po otwarciu parlamentu stosowna interpelacya dała pożądany powód do przemówienia w tej materyi.“

Zkądinąd utrzymują, że przypuszczenie *Voss. Ztg* jest przedwczesnem, że ks. Bismark nie wystąpi wcześniej z publicznem objawieniem zdania swego, dopóki się sytuacya lepiej nie wyjaśni i że wtenczas znajdzie może sposobność wystąpienia w roli *eines redlichen Makler's.*

Zwłoki Pawła Bert przewiezione będą z Tonkinu do Francyi. Freycinet zażądał od Izby uchwalenia 10.000 franków na koszta przewiezienia zwłok i pogrzebu, — na co też Izba przyzwoliła, mimo protestacyi biskupa Freppela, zwracającego uwagę na to, że Bert był najzawziętszym nieprzyjacielem religii. Na żądanie rządu uchwalono też pensyą dla pozostałej wdowy w kwocie 12.000 franków.

Klęski powodzi we Francyi południowej okazały się tak znacznemi, że świeżo zamianowany minister robót publicznych Millaud czuł się spowodowanym do odbycia podróży po dotkniętych niemi departamentach.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu: W tych dniach ma już być ogłoszony dekret królewski, zwołujący Izby włoskie na dzień 24 listopada. Liczą na to, że budżety zostaną do świąt Bożego Narodzenia załatwione i w ten sposób uniknie się uchwalenia budżetu prowizorycznego. Po załatwieniu spraw budżetowych, pierwszym przedmiotem rozpraw parlamentarnych ma być ustawa o ministrach, ustanawiająca radę stanu dla spraw skarbowych i kilka nowych tek ministeryalnych, jakoteż zmieniająca dotychczasowe stanowisko jeneralnych sekretarzy na podsekretarzy stanu. Po uchwaleniu wspomnianej ustawy nastąpić ma częściowe przeobrażenie ministerstwa na szersze rozmiary, ale do tej chwili cały gabinet pozostanie nietknięty, a wszelkie pogłoski o zmianach są dziś przedwczesne i bezpodstawne. Dwór królewski przybyć ma z powrotem do Rzymu d. 21 bm., a w pałacu kwirynalskim czynią już przygotowania na zimę.

W Londynie Rada jeneralna socyalno-demokratycznej federacyi postanowiła urządzić nową manifestacyę na Trafalgarsquare w dniu 21 b. m.

Z Kairu donoszą, że Drummond Wolff powołanym został do Londynu i ma wyjechać z Kairu d. 16 b. m.

---

Niewątpliwie, że najtrudniej o coś nowego w tym naszym starym świecie, a cóż dopiero w sprawie już tak długo ciągnącej się i tak często omawianej, jak bułgarska. A przecież hr. Kalnoky w swem *exposé*, jeżeli nic nieznanego dotąd i niewiadomego nie powiedział, to nową postawił teoryę, na której, może nie całą swoją politykę opiera, ale na której całe swoje *exposé* oparł — teoryę trwałych i przejściowych wpływów, wypadków, mających charakter przemijający lub stanowczy. W chwili podpisania traktatu berlińskiego powstała była teorya rozdziału sfer, interesów i wpływów, w którą najzupełniej uwierzono. Niedawno temu dowiedzieliśmy się jednak, że nigdy zastosowaną nie została i że zgoła nie istnieje. Obawiać się można, aby ten sam los nie spotkał teoryi trwałych i przejściowych wpływów oraz wypadków, tak bardzo zresztą trudnych do rozróżnienia, tem więcej, że na trwały wpływ i stosunek składają się przejściowe wpływy i wypadki i że zwykle niełatwo i zapóźno zwalczać wpływ, który z przejściowego przeistacza się w trwały.

W ważnej sprawie okupacyi hr. Kalnoky był mniej pomysłowym, a to, co o niej powiedział, nie miało świeżości owej teoryi o dwojakiego rodzaju wpływach i położeniach. Stwierdził on bowiem jedynie rzecz wiadomą i z traktatów wypływającą, iż okupacya bez zezwolenia mocarstw, czy to przejściowa czy trwała, tymże traktatom sprzeciwiałaby się i że Austro-Węgry musiałyby w niej widzieć naruszenie swych najżywotniejszych interesów. Nie przesądza to bynajmniej sprawy okupacyi, bo było dotąd wiadomem, iż Rosya bez porozumienia się z mocarstwami i bez zezwolenia ich nie przedsięweźmie jej, a rzeczy głównej: czy w razie danym mocarstwa na nią się zgodzą i czy taka zgoda nie będzie potrzebną dla ocalenia pokoju, hr. Kalnoky nie powiedział.

Stosunek Austro-Węgier do innych mocarstw, jak go określił hr. Kalnoky, przedstawia się najwyraźniej jako zupełnie i wyłącznie akademicki, a co najdziwniejsza, że po raz pierwszy jako taki, także stosunek do Niemiec. — Natura rzeczy, siła wypadków, chęć utrzymania pokoju i dobre przyjacielskie dyplomatyczne związki ze wszystkimi — oto podstawy tego ogólnego stosunku. Jak można w tem dopatrzyć się nowego ugrupowania sił europejskich, lub też nowego kierunku polityki? pojąć nie możemy.

W tej części *exposé* są same hipotezy, odnoszące się do takich wypadków, których zgoła hr. Kalnoky nie przewiduje, aby zajść mogły. W potocznej przy kominku rozmowie, podczas wieczoru jesiennego, nie omawia się ani głębiej, ani doniośléj położenia, lecz właśnie zwykle tak i w ten sposób jak to uczynił tym razem hr. Kalnoky. Ta swoboda, ten ton konwersacyjny, to pobieżne, łatwe i szczere omawianie polityki bieżącej przez ministra spraw zagranicznych, jest jedną wskazówką więcej, iż jego *exposé* oparte jest o zupełną rękojmię pokojową, że jest objawem pokojowym i spokoju duszy.

Jedynie wojowniczym, ale bynajmniej nie wojennym okazał się hr. Kalnoky względem jenerała Kaulbarsa. Biedny ten jenerał jest obecnie kozłem ofiarnym! Na jego skórze kreślą się budżety w państwach konstytucyjnych, piszą się mowy oraz *exposé's*. Hr. Kalnoky zrobił z niego całopalenie na ołtarzu św. Szczepana. Zresztą jest to modnem dzisiaj mówić z oburzeniem o jenerale Kaulbarsie, a w dodatku hr. Kalnoky ma ze stanowiska europejskiego jak najlepsze nadzieje co do skutków i owoców działalności „tego ajenta,“ którym zaledwie „przemijające“ przyznaje znaczenie.

*Journal de St Petersbourg* zemścił się już za jenerała Kaulbarsa, resztę odłożył na później do dyplomatycznych rokowań i znowu wszystko w porządku.

Hr. Kalnoky z zadziwiającą nieco filozofią przyznał z drugiej strony, że niełatwo znajdzie się książe, któryby przyjął tron bułgarski, co znowu zapowiada nieco dłuższe trwanie przejściowej misyi jenerała Kaulbarsa i przejściowego obrażania uczuć prawnych! — Odmowna odpowiedź króla Duńskiego z dodatkiem, iż „w obecnych stosunkach“ syn jego wyboru przyjąć nie może, przyszła na potwierdzenie przepowiedni hr. Kalnokiego, a pomimo niej sobranie raz jeszcze uzbroiło rejencyę do pojedynku z jenerałem Kaulbarsem, a wezwało mocarstwa na sekundantów.

## Budżet wspólny.

### I.

**Budapeszt** 10 listopada.

† W budżecie, przedłożonym Delegacyom przez wspólny rząd monarchii, ogół wydatków w 1887 roku na wspólne sprawy obrachowany jest na 123,855.414 złr, przeto wyżej o 4,145.416 złr. niż uchwalono na r. 1886 w sumie 119,709.998 złr. wyżej o 4,412.904 złr., niż uchwalono na rok 1885 w sumie 119,442.510 złr., a wyżej o złr. 5,592.488 niż uchwalono na rok 1884 w sumie 118,262.926 złr. Wszystkie te sumy przytoczyłem brutto bez potrącania od sumy wydatków, dochodów własnych każdego ministerstwa wspólnego.

Głównym powodem wzrostu wydatków wspólnych, tak w roku przyszłym, jak w r. b. i w latach dawniejszych, jest ciągły co rok wzrost wydatków na utrzymanie sił zbrojnych, a szczególniej wydatków z w y c z a j n y c h na utrzymanie wojska, jak to niżej wykażę, co jest tem groźniejsze dla finansów monarchii, że wydatki „zwyczajne“ co rok się powtarzają i raz powiększone, daleko trudniej zmniejszyć, niż wydatki nadzwyczajne, to jest jednorazowe. Porównawszy budżety z czterech lat ostatnich, widzimy, że ogół wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych na utrzymanie sił zbrojnych lądowych i morskich wynosił w 1884 r. 111,830.569 złr.; w 1885 r. 112,953.724, w 1886 r. 113,142.234 złr., a na 1887 r. wydatki te obrachowane są na sumę 117,251.417 złr., więcej przeto 4,109.183 złr., niż na r. b. uchwalono. Wprawdzie wydatki na zarząd sprawami zagranicznemi, to jest na ministerstwo dla tych spraw, oraz na utrzymanie poselstw i konsulatów wzrastają także, ale bardzo nieznacznie. I tak ogół wydatków uchwalonych na zarząd sprawami zagranicznemi wynosił w 1884 r. 4,333.160 złr., w 1885 r. 4,389.700 złr., na r. b. uchwalono 4.449.800 złr., zaś na r. 1887 wydatki te preliminowane są na sumę 4,477.150 złr., przeto więcej o 27.350 złr., niż uchwalono na r. b.

Jedynie z m n i e j s z a j ą się tylko wydatki wspólne na zarząd wspólnem ministerstwem skarbu, wprawdzie zmniejszają się bardzo nieznacznie, ale natomiast zmniejszają się bardzo znacznie wydatki nadzwyczajne na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie, bo gdy w r. 1884 wynosiły złr. 7,197.000, w 1885 r. 6,325.000 w 1886 r. potrzeba było 5,955.000 złr., na 1887 r. obliczone są na 5,119.000 złr. Widocznie coraz mniej wojsk potrzebuje monarchia, trzymać w tych krajach. Nadmienić tu winienem, iż wspólnem ministerstwem skarbu zarządza minister Kallay, mąż wysokich zdolności, któremu także poruczono naczelny kierunek Bośnią i Hercegowiną. Nawiasowo tu dodam, że wydatki na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie nie są objęte powyżej podanem ogółem wydatków wspólnych, preliminowanych na 1887 r. w sumie 123,855.414 złr. Ten ogół wydatków wspólnych, wraz z sumą 5,119.000 złr., wyznaczoną na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie, wynosi 128,974.414 złr.

Wspomniałem, że głównym powodem ciągłego wzrostu wydatków wspólnych jest wzrost corocznie wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojsk lądowych. Matematycznie to udowadnia cyframi następujący wykaz, w którym podaję, jaki był co rok od 1868 do 1887 r. ogół wszystkich wydatków wspólnych i mieszczącą się w tym każdorocznym ogóle wydatków, sumę corocznych wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojsk lądowych. Cyfry, podane w tym wykazie, przedstawiają wydatki n e t t o, to jest po potrąceniu od wydatków brutto, dochodów własnych wojska, a po dodaniu kredytów dodatkowych na każdy rok później uchwalonych.

W 1868 r. ogół wydatków wspólnych wynosił: 107·5 milionów złr.; a zwyczajne wydatki na wojsko 68·9 milionów złr. (dziesiątki tysięcy już pomijam). W 1869 ogół wydatków: 89·2 milion. złr., zwyczajne zaś wydatki na wojsko 69·7 mil. złr. W 1870 r. ogół wydatków: 91·2 mil. złr., zwyczajne zaś wydatki na wojsko: 71·8 milion. złr. W 1871 r. ogół wydatków: 116·7 milionów złr.; a zwyczajne wydatki na wojsko: 77·4 mil. W 1872 r. ogół wydatków: 105·4; a zwyczajne wydatki na wojsko: 79·2. W 1873 r. ogół wydatków: 108·0; zwyczajne wyd. na wojsko 84. W 1874 ogół wyd.: 110·5, a zwyczajne wydatki na wojsko 85·7. W r. 1875 ogół wyd.: 107·3, zwyczajne wyd. na wojsko: 88·1. W 1876 ogół wyd.: 115·8, zaś zwyczajne wydatki na wojsko: 87·1. W 1877 ogół wyd.: 111·3, zwyczajne wyd. na wojsko 86·2. W 1878 r. ogół wyd.: 107·1, a zwyczajne wydatki na wojsko: 87·5. W 1879 r. ogół wyd.: 105·6, zwyczajne zaś wydatki na wojsko: 87·4. W 1880 r. ogół wyd.: 104·7, a zwyczajne wyd. na wojsko: 87·4 W 1881 r. ogół wyd.: 113, zwyczajne wyd na wojsko 91·3. W 1882 r. ogół wyd.: 114·5 zwyczajne wyd. na wojsko 92·4. W 1883 ogół wyd. 114·5, zwyczajne zaś wyd. na wojsko 92·4. W 1884 ogół wyd.: 115·1, zwyczajne wydatki na wojsko 93. W 1885 r. ogół wyd.: 116·2, zwyczajne wyd. na wojsko 94·6. W 1886 r. ogół wyd. 116·2, zwyczajne wydatki na wojsko 96·2. W 1887 r. preliminowano ogół. wyd. 120·6, zwyczajne zaś wyd. na wojsko 99·9 milionów złr.

Wzrastają także lubo w mniejszym postępie wydatki zwyczajne na utrzymanie marynarki wojennej. I tak w 1884 wynosiły 8,203.810 złr., w 1885 r. 8,740.500 złr., w 1886 r. 9,025.840 złr., a na 1887 obliczone są na 9,145.009 złr.

Ten nieustanny co rok wzrost wydatków zwyczajnych na utrzymanie sił zbrojnych monarchii przestraszać musi każdego obywatela, dbałego o stan finansów i dobrobyt w państwie. Jednak nie można go powstrzymać, zważając na olbrzymi a coraz większy rozwój sił wojennych we wszystkich państwach europejskich a szczególniej w dwóch sąsiednich zaborczych mocarstwach, t. j. w Rosyi i w cesarstwie niemieckiem. Budżety tych dwóch mocarstw i Francyi a nawet Włoch przedstawiają daleko większy co rok wzrost wydatków na utrzymanie armii i floty wojennej, niżeli budżet austryacko-węgierski i to wzrost większy nawet w porównaniu z większemi zasobami finansowemi trzech pierwszych mocarstw.

W żadnym razie nie można twierdzić, że ogół wydatków na sprawy wspólne ma być w 1887 dlatego tak znacznie większy, niż w latach przeszłych, iż wyznaczono na rok przyszły między wydatkami nadzwyczajnemi sumę $3\frac{1}{2}$ milionów złr. jako pierwszą ratę na karabiny repetierowe. Albowiem ogół wydatków nadzwyczajnych na 1887 r., wynoszący, wraz z tą sumą na karabiny, złr. 8,200.480, jest nie o wiele większy, niż wynosił w 1884 r. 8,149.385 złr., a przecież w owym r. 1884 ogół wydatków wspólnych wynosił tylko 118 mil. złr, a w r. 1887 wynosić ma 123 miliony złr. Wprawdzie wydatki nadzwyczajne na sprawy wspólne wynosiły tylko $5\frac{1}{2}$ mil. złr.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Tarnów** 10 listopada.

Niedawno przebywał w naszym powiecie oraz sąsiednim Dąbrowskim członek Wydziału krajowego p. Józef Wereszczyński, który w imieniu Wydziału krajowego dokonał lustracyi robót regulacyjnych. W nieobecności prezesa Rady powiatowej ks. Eustachego Sanguszki przyjmował delegata Wydziału krajowego dyrektor dóbr hrabstwa Tarnowskiego p. Habicht, oraz prezes Dąbrowskiéj Rady powiatowéj p. Józef hr. Męciński.

Pierwszym przedmiotem badania była rzeka Biała, na któréj właśnie obecnie inżynierzy Wydziału krajowego pp. Kędzior, Zahradnik i Sobolewski przeprowadzają zdjęcia niwelacyjne i pomiary hydrotechniczne, stósownie do zapadłej na ostatniej sesyi uchwały sejmowej. Rzeka ta, przedstawiająca wybitny charakter wód górskich, ma być odmiennie traktowaną od innych nizinnych dopływów Wisły i jéj głównych pobocznic, gdyż ze względu na ogromne spustoszenia, jakie wyrządza przez obrywanie brzegów, obok obwałowań w dolnéj przestrzeni ma być przy regulacyi położony nacisk na ubezpieczenia brzegów opaskami i tamami, oraz na zabudowania potoków górskich. Regulacya Biały będzie mogła liczyć w ten sposób na wyższy udział skarbu państwa w kosztach budowy, aniżeli inne krajowe przedsiębiorstwa melioracyjne, bo wskutek projektowanych robót górskich ma prawo stosownie do postanowień państwowéj ustawy melioracyjnéj korzystać ze skarbu państwa w wysokości 50%, zamiast 30% preliminowanych kosztów. Ponieważ przy regulacyi Biały projektowane jest obwałowanie dolnéj przestrzeni, zatém na polecenie Wydziału krajowego przeprowadzili już inżynierzy krajowi zdjęcia pod uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Dunajca tak, że cała dolina Żabnicy, Nowego Brnia i kanału Zyblikiewicza, położona po prawym brzegu Biały i Dunajca, ma być zupełnie zamkniętą wałami i ochroniona od wylewów Biały i Dunajca. Z uwagi, że w ten sposób zabezpieczonym będzie cały prawy brzeg Dunajca od powodzi a ustawa o regulacyi Kisieliny (położonej na lewym brzegu Dunajca) zapewnia obwałowanie lewego brzegu Dunajca tylko od Woli radłowskiej do ujścia t. j. do Nowopola, przedstawili właściciele gruntów, położonych na lewym brzegu Dunajca, prośbę p. Wereszczyńskiemu o przedłużenie wałów Dunajcowych na lewym brzegu od Woli radłowskiéj do mostu kolejowego w Bogumiłowicach, którą też prośbę delegat Wydziału krajowego polegając na opinii inżynierów melioracyjnych przyrzekł poprzeć w Wydziale krajowym.

Po obejrzeniu Biały od mostu krytego do ujścia do Dunajca, objechał p. Wereszczyński wspólnie z p. Habichtem oraz towarzyszącymi mu inżynierami pp. Kędziorem i Sikorskim potok Żabnicę, który w r. 1880 za inicyatywą p. hr. Męcińskiego

---

## Towarzystwo Warszawskie.

### LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

**Baronową X. Y. Z.**

(54)

(Ciąg dalszy).

Z kolei przechodzę teraz do najmłodszego z naszych pism codziennych — do *Słowa*. Daje mi to nareszcie tyle pożądaną sposobność mówienia o Henryku Sienkiewiczu, o którego tak się natarczywie dopytujesz. Ciekawość twą doskonale pojmuję, ale wątpię, czy sprostać jej zdołam. Sienkiewicz nie należy do tych, co sami rzucają się w oczy; raczej od ludzi stroni, aniżeli ich szuka. Próżnemi były od lat kilku moje zabiegi, osobiście poznać go nie zdołałam, aczkolwiek spotykaliśmy się nieraz. Muszę więc kreślić tę sylwetkę zapożyczonemi barwami, więcej niestety z opowiadań drugich, aniżeli z własnej obserwacyi. Tobie zaś, skoro tak gorąco prosisz, abym Ci wskazała drogę poznania tyle głośnego dziś pisarza, jednej tylko udzielić mogę rady. Bawiąc w Krakowie, zapukaj do pp. Janczewskich, szwagrów H. Sienkiewicza, tam go jeszcze najłatwiej spotkasz i tam znajdziesz go najmniej do mizantropii skłonnym, bo w atmosferze stosunków rodzinnych ożywia go nadto specyalna z gospodarzami tego domu przyjaźń.

Wszystko w tym człowieku jest jakoś dziwnie równe, harmonijne, artystycznie pełne. Weź samą jego postać. Twarz piękna, ale nie banalnie przystojna, rysy ostre, wyraziste, męskie, w spojrzeniu jakiś odcień zadumania, które nie jest bynajmniej rozmarzeniem. W zachowaniu się spokój, miara, prostota. Nigdy żadnej pozy, nigdy udawania czegoś lub kogoś. Raczej apatyczny, aniżeli nieśmiały, nie znosi towarzystwa ludzi, mało sobie znanych. Nowa znajomość jest dla niego istnem poświęceniem. Skorym też do niego nie bywa, a odczułam to, jak widzisz, na samej sobie. Za to w gronie bliższych przyjaciół staje się swobodnym, wesołym, dowcipnym, czasami, dawniej zwłaszcza, nawet swawolnym, jak żak. Bez fałszywej skromności, obojętnym jest jednak na pochwały i uznanie, o tyle naturalnie, o ile człowiek śmiertelny, który zawsze woli, aby go spotkało dobre, aniżeli złe, obojętnym być może. Powodzeniem nie gardzi — byłoby to bowiem pozą — ale gdyby go zabrakło, sądzę, że nie uskarżałby się wcale i nie kiwnąłby nawet palcem, aby je sztuczną posiąść drogą.

W rezultacie wszystko, co o nim i na niego piszą, zarówno dobrze, jak źle, mało go obchodzi, nie dlatego, aby był tak bezdennie zarozumiałym, ale skutkiem pewnej w tym kierunku apatyi i znieczulenia nerwów. Trzeba jakiejś bardzo wybitnej i istotnej powagi, aby zdanie, które o nim wygłosiła, mogło go zainteresować. W całem powodzeniu „Ogniem i mieczem“ oraz „Potopu“ jedno mu tylko zrobiło istotne zadowolenie, to mianowicie, że dochód, jaki mu te powieści przyniosły, umożliwił troskliwą kuracyę chorej żony. Po za tem, jak napaści nie robiły żadnego wrażenia, tak i pochwały sprawiały względne tylko zadowolenie, o tyle tylko, że mógł je pokazać żonie i tem jej sprawić przyjemność. Czuje dobrze wartość swego talentu i dzieł, niemniej jednak zarozumiałym nie jest i nie był nigdy. Przeciwnie, nikt chyba z piszących równie łatwo nie przyjmuje wszelkich uwag, rad i wskazówek, aniżeli on. Powolność w tym kierunku posuwa często aż do przesady, słuchając takich nawet, którzy prócz życzliwości osobistej, żadnej innej kompetencyi nie przedstawiają. Jest jednym z tych rzadkich, co nie cierpią o sobie samym rozmowy. To go głównie odstręczyło od bywania w świecie, gdzie salonowych komplementów i zdawkowych pochwał znieść nie mógł, tak go one nużyły, a co gorzej, nudziły. Nie należy zaś do tych, coby nudę jak sport uprawiali. Owszem, boi się jej straszliwie i starannie unika, choćby z narażeniem swej popularności i kosztem zdobycia przydomku: mizantropa.

W sądach o drugich czasem aż do słabości wyrozumiały; czyni to zapewne głównie z obawy, aby go kto o małostkową zazdrość nie posądził. Natura to na wskroś estetyczna, która wielu rzeczy nie popełnia głównie dlatego, że się niemi brzydzi i że jest zanadto na to wykwintną. Z sztuk pięknych najwięcej lubi malarstwo, zna się na niem i zawsze żałuje, że malarzem nie jest. Zamiłowany podróżnik i namiętny myśliwy, gdyby się nie był ożenił, spędzałby niewątpliwie całe życie na koczowniczych wędrówkach. Skoro znuży go czczość i szablonowość naszego codziennego życia, wówczas przychodzi mu na myśl Ameryka i wybiera się do Meksyku, to znów do Kalifornii, gotów szukać przygód, rzucać się z oszczepem na niedźwiedzia, polować na jaguary... Jedną z najulubieńszych jego lektur są też opisy podróży: Stanley, Liwingston, Ereveau, Hewet-Cameroun. Z powieściopisarzy lubi może najwięcej starego Dumasa. Od ławy studenckiej ma wielkie zamiłowanie do Szekspira, ciągle go czytuje, głównie „Burzę Hamleta“ i seryę „Henryków.“ Do Falstaffa ma specyalną predylekcyę, którą znać trochę w panu Zagłobie... Z książek polskich najulubieńszym chyba przekład „Odyssei“ Siemińskiego, z którym się prawie nigdy nie rozstaje.

Niezawsze był Sienkiewicz takim, jak jest dzisiaj, ale grunt, podstawa jego natury i usposobienie były zawsze te same. Wielki wpływ na rozwój a raczej na skondensowanie się jego talentu miała zmarła w roku zeszłym żona (Marya z Szetkiewiczów). Ona go przykuła do miejsca, ona dała mu to szczęście, które sił przysparza, ufność w siebie samego budzi, możność pracy podwaja. Bez niej nie mielibyśmy może ani „Ogniem i mieczem“ ani „Potopu,“ bo ich autorowi, przyzwyczajonemu dotychczas do kilkunasto-fejletonowych nowelek, zabrakłoby wytrwałości do napisania obszerniejszych rozmiarów powieści. Ona przytłumiła w nim tę pesymistyczną nutę, która dźwięczała zawsze trochę rozpaczliwie we wszystkich jego poprzednich utworach; ona rozpogodziła ten umysł, co zbyt czarno zaczął już na świat patrzeć; ona była największem jego na ziemi uczuciem, przjaciółką, powiernicą, doradczynią, krytykiem i jedyną osobą, o której sąd i zadowolenie dbał istotnie. Nosił się kiedyś Sienkiewicz z myślą napisania powieści, której przeznaczał tytuł: „Kronika szczęścia.“ Było to wkrótce po jego ślubie. Nietrudno zgadnąć, czyjego szczęścia miała to być kronika.... Przyszło ono i znikło jak cień, pozostawiając tylko po sobie rzewne zawsze wspomnienie osoby gruntownie, choć niepretensyonalnie wykształconej, dziwnie miłej, zacnej i dobrej, która w życiu takiego, jak Henryk Sienkiewicz człowieka, odegrała ważną i zwrotniczą niemal rolę.

Henryk Sienkiewicz ma swój odrębny, charakterystyczny sposób tworzenia. Nie pisywał on nigdy inaczej jak urywkami, z fejletonu na fejleton. W ten sposób powstawała niegdyś w *Gazecie Polskiej* pierwsza jego obszerniejsza powieść: „Hania,“ tak samo w *Słowie* i w *Czasie* „Ogniem i mieczem“ i „Potop.“ Niektóre tylko drobniejsze nowelki przyszły na świat za jednym zamachem; reszta pisaną była z dnia na dzień. Cały plan układa w myśli, żadnych notatek nie robi, nie wie, co to brulion — pisze odrazu do druku. Dopiero w ciągu roboty, rozmiary powieści i figur rosną mu pod piórem. Kiedy zaczynał „Ogniem i mieczem,“ sądził, że powieść ta będzie miała tylko dwa tomy — zrobiło się cztery. „Potop“ miał mieć cztery, a powstało sześć. Skoro raz zasiędzie do pisania, skoro się do roboty wciągnie, idzie mu ona niezmiernie łatwo i prędko. Wpierw jednak przygotowuje się bardzo długo, mozolnie i pracowicie. Studya historyczne do „Ogniem i mieczem“ trwały przeszło rok, do „Potopu“ trochę mniej. Czyta on bardzo dużo, wertuje całą prawie literaturę historyczną danego przedmiotu, głównie pamiętniki współczesne, rękopisma, kroniki, *Silva Rerum*, wżywa się w ten sposób w epokę, zaznajamia się z nią w najdrobniejszych szczegółach, i dopiero kiedy postacie historyczne stoją przed jego oczyma żywe, z krwi i kości — zaczyna pisać. Mylą się też ci, co zarzucają Sienkiewiczowi

przez drugą spółkę w kraju o własnych siłach, bo przy nieznacznym tylko zasiłku z funduszów publicznych, został zregulowanym, a którego regulacya w ciągu kilku już lat okazała się odpowiednią i bardzo pożyteczną. Przy tej sposobności pokazał p. Habicht delegatowi Wydziału krajowego założone sztucznie w polu przy źródłach Żabnicy stawy przeznaczone na hodowlę kąrpia, która w r. b. zdumiewające wykazała rezultaty w przyroście ryby, oraz w dochodach pól na tę kulturę obróconych. Podczas gdy bowiem dawniej grunta orne, na których założono stawy, z powodu nieprzepuszczalności gruntu prawie żadnych nie dawały dochodów, dzisiaj 50 morgów stawów wykazuje roczny dochód przeszło 3.000 złr., tak że jeden mórg przedstawia około 60 złr. czystego dochodu rocznego.

Po przenocowaniu w domu hr. Męcińskich w Partyniu, udał się p. Wereszczyński następnego dnia z prezesem Dąbrowskiej Rady powiatowej p. hr. Męcińskim do Siedliszowic, majątku p. Henryki hr. Załuskiej, dla obejrzenia rozpoczętych właśnie w jesieni r. b. robót regulacyjnych na Kisielinie, gdzie go oczekiwał zastępca delegata Wydziału krajowego do regulacyi tego potoku p. Leopold, prezes spółki kanału Zyblikiewicza p. Kukiel i pełnomocnik dóbr Siedliszowic p. Turzański. Przy lustracyi rozpoczętych na Kisielinie robót, mianowicie wału nadwiślańskiego od Woli rogowskiej do Nowopola, na długości półtora kilometra, który wykonał kierownik budowy p. Wasilewski bardzo starannie i ekonomicznie, rozstrzygnięta także została kwestya ujścia tego potoku do Wisły, co do którego przedstawiono p. Wereszczyńskiemu dwie alternatywy projektanta regulacyi p. Sikorskiego, oraz kierownika budowy p. Wasilewskiego. Jakkolwiek alternatywa p. Wasilewskiego przedstawiała niejakie korzyści ze względu na możliwość zaoszczędzenia przy budowie około 4.000 złr., to jednak na prośbę gminy Woli rogowskiej, która energicznie tej waryancie się opierała, a niemałe zasługi około dojścia do skutku regulacyi Kisieliny położyła, tudzież ze względu na poparcie, jakie ta gmina znalazła w Dąbrowskiej Radzie powiatowej, rozstrzygnął p Wereszczyński tę kwestyą na korzyść gminy Woli rogowskiej, a zarazem pierwotnego projektu zatwierdzonego przez Ministerstwo rolnictwa.

Po obiedzie w znanym z gościnności domu p. hrabiny Załuskiej w Siedliszowicach wyjechał p. Wereszczyński z prezesem spółki kanału Zyblikiewicza p. Kukielem do Bolesławia, zkąd następnego dnia odbyto wraz z wiceprezesem Rady powiatowej p. bar. Konopką lustracyą kanału Zyblikiewicza. Przedsiębiorstwo to, które po Starym Brniu i Żabnicy powstało jako trzecia dobrowolna spółka w Galicyi i ma na celu odwodnienie bardzo urodzajnych gruntów między Dunajcem, Wisłą i Nowym Brniem, napotykało niejednokrotnie tak w pismach publicznych jak i w Sejmie na zarzuty, wymagało więc sumiennego badania ze strony referenta Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego oraz towarzyszących mu inżynierów melioracyjnych. Po szczegółowem obejrzeniu kanału Zyblikiewicza, oraz rozglądnięciu się w stosunkach miejscowych i zasięgnięciu opinii stron interesowanych, szczególniej zaś zarządu skarbu Mędrzechowskiego p. Artura hr. Potockiego, przyszedł p. Wereszczyński do przekonania, że przedsiębiorstwo to jest niezmiernie ważne dla znacznej części powiatu Dąbrowskiego, bo tam, gdzie dawniej grunta najlepszej jakości na obszarze 15.000 morgów były zabagnione i często uprawa całemi miesiącami była niemożebną, dziś po wykonaniu kanału głównego i bocznych rowów osuszających ułatwioną jest uprawa mechaniczna roli nawet z wczesną wiosną i późną jesienią, a pola wydają plon odpowiedni do jakości gleby. Zwrócono tylko uwagę na dwie niedostateczności, mianowicie: brak głównego kanału osuszającego od Samocic do Siedliszowic, który stanowi niejako przedłużenie kanału Zyblikiewicza a ma na celu osuszenie najurodzajniejszych gruntów z całego obszaru spółki nad Dunajcem, tudzież niedostateczność obwałowania wstecznego przy ujściu kanału do Wisły. Na pierwszy z tych braków położył p. Wereszczyński szczególniejszy nacisk, gdyż w razie zaniedbania tego kanału najważniejsza i najurodzajniejsza część obszaru spółki, która już cały szereg lat płaci regularnie datki konkurencyjne, nie ma dotychczas żadnej korzyści z przedsiębiorstwa i mogłaby wedle § 63 kraj. ustawy wodnej całkiem słusznie zażądać wyłączenia ze spółki i zwrotu uiszczonych prestacyj — a zarazem przyrzekł spółce poprzeć jak najusilniej podanie o uzyskanie z państwowej dotacyi melioracyjnej odpowiedniego zasiłku, który przedewszystkiem ma być użyty na wykonanie kanału osuszającego Siedliszowicko-Samocickiego. Co do braku należytego obwałowania ujścia kanału Zyblikiewicza zauważono, że ta niedostateczność projektu w razie zamknięcia szluzy w wale wiślanym, a przy równoczesnym deszczu w jego dorzeczu, może narazić grunta przy ujściu kanału położone na dotkliwe klęski wskutek zalewu, jak to miało miejsce w r. 1884, gdzie wały Wisły i Dunajca wcale nie były przerwane, jednakże ze względu na znaczny koszt tego obwałowania wstecznego (około 30.000 złr.) tudzież zaangażowanie funduszu krajowego przy innych równie ważnych przedsiębiorstwach melioracyjnych pozostawił p. Wereszczyński tę sprawę inicyatywie samych stron interesowanych.

Przy lustracyi kanału Zyblikiewicza miał p. Wereszczyński sposobność zetknięcia się także ze starostą Dąbrowskim p. Rogóyskim, który co do znajomości stosunków wodnych i inicyatywy w tego rodzaju sprawach ekonomicznych jedno z pierwszych miejsc zajmuje między naczelnikami władz politycznych i któremu powiat Dąbrowski wiele ma do zawdzięczenia.

Na lustracyi kanału Zyblikiewicza skończył p. Wereszczyński swój tegoroczny objazd Powiśla.

---

**Lwów** 12 listopada.

□ Petycyę Wydziału lekarskiego Jagiellońskiego uniwersytetu o otworzenie oddziału lekarskiego w szpitalu św. Łazarza i oddanie jego kierownictwa profesorowi okulistyki, odstąpił Sejm na zeszłorocznej sesyi Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedstawienia odpowiednich wniosków.

Wywiązując się z poruczonego zadania, zasięgnął przedewszystkiem Wydział krajowy opinii komitetu administracyjnego szpitala w Krakowie, czy mianowicie wobec uzasadnionej nadziei, że wkrótce klinika okulistyczna na gruncie szpitalnym „na Blichu“ wybudowaną zostanie, oddanie kilku sal szpitala na oddział okulistyczny jest koniecznie potrzebnem.

Na to pytanie odpowiedział komitet administracyjny, że rząd zamierza przystąpić teraz tylko do budowy kliniki chirurgicznej, że jednak prawdopodobnie przynajmniej dwa lata przeminie, zanim ta budowa dokonaną zostanie. Co do innych budowli, powziął rząd w zasadzie tylko decyzyę budowania instytutu patologicznego. Po skończonej więc budowie kliniki chirurgicznej podjętą będzie z kolei budowa instytutu patologicznego, która także za dwa do trzech lat potrwa; w najlepszym więc razie rozpoczęłaby się budowa kliniki okulistycznej ledwo za lat pięć, jeżeliby wogóle rząd uznał, iż budowanie tej kliniki przed innemi klinikami jest koniecznem. Aż do tego czasu, a więc przynajmniej jeszcze siedm lat musiałyby pozostać stosunki pomieszczenia chorych na oczy nadal tak niekorzystne, jak są obecnie.

Dotychczasowe atoli pomieszczenie chorych na oczy jest tak złe, że przedłużenie tego stanu sprowadza rzeczywistą krzywdę społeczeństwu. Faktem jest bowiem, iż wobec szczupłości kliniki okulistycznej ani połowa chorych, zgłaszających się do kliniki, dla braku miejsca leczoną być nie może, a nie będąc w możności leczenia się prywatnie, tem mniej wyjechania na kuracyę do Wiednia, lub choćby do Lwowa, nie leczy się wcale i ślepnie, stając się ciężarem społeczeństwa, któreikalekiłutrzymywać musi, niedostarczywszy im możności leczenia, dopóki był czas potemu. Zresztą daty statystyczne wykazują, że w Galicyi znajduje się 1138 ciemnych, uleczalnych, którzy pozostają ciemnymi, bo nie mają się gdzie leczyć. Wreszcie wiadomem jest, iż od połowy lipca do połowy października, a więc przez czwartą część roku klinika jest zamkniętą i żaden ubogi chory na oczy nigdzie w zachodniej Galicyi umieszczenia nie znajdzie, a jeżeli miał nieszczęście nabyć jaskrę, albo dozna urazu, ślepnie pierwej, zanim się ferye kończą, t. j. zanim podwoje kliniki się otworzą.

Aby tym smutnym stosunkom choć w części zaradzić, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi w bieżącej sesyi wniosek na urządzenie oddziału ocznego przy Szpitalu św. Łazarza w dwóch suterenowych salach jednego z pawilonów o 14 łóżkach, wstawiając do preliminarza wydatków krajowych kwotę 6,223 złr., potrzebną na adaptacyę, pierwsze urządzenie i utrzymanie tego oddziału, z tem jednak zastrzeżeniem, że oddział ten ma być oddziałem szpitalnym, a nie rezerwowym kliniki okulistycznej, i że chorzy będą tam przyjmowani tylko o tyle, o ile starczy miejsca w przeznaczonych na ten cel salach.

Gdyby nawet przyszło do rychlejszego wybudowania kliniki, oddział ten nie będzie zbytecznym. Projektowana bowiem w przyszłej klinice liczba łóżek na 36, śmiało można twierdzić: nie wystarczy dla potrzeb Krakowa i Galicyi zachodniej, bo ludność miasta i tej części kraju zwiększa się stale i szybko, stosunki przemysłowe i cywilizacyjne polepszają się, acz powoli, a wiadomo, że nie zawsze bez szkody dla wzroku pracujących. Łatwo więc przewidzieć, że po wybudowaniu za lat kilka kliniki z 36 łóżkami, stosunki umieszczenia chorych ocznych okażą się tak samo niekorzystne, jak są dzisiaj przy 24 łóżkach, i szpitalowi przypadnie dalej spełniać zadanie, do którego go wzywają petycya Wydziału lekarskiego i potrzeby społeczeństwa.

---

**Lwów** 12 listopada.

□ W swoim czasie orzekł był Najwyższy trybunał, iż Namiestnictwo i Wydział krajowy są powołane do interweniowania w razie wniesienia podania o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla wydzielić się mających części z ciała tabularnego, albo dla gruntów, które z innej księgi hipotecznej do wykazu posiadłości tabularnej mają być przeniesione. Wskutek tego uchwalił Wydział krajowy zezwalać na wydzielanie części gruntów ze składu dóbr tabularnych, celem utworzenia nowych ciał hipotecznych, jedynie pod warunkiem, jeżeli prestacye z tytułu prawa publicznego ciążące na dotyczącym obszarze dworskim zostały należycie zabezpieczone.

Podanie o konsens na wydzielenie części z ciała tabularnego, celem utworzenia nowego wykazu hipotecznego, winni właściciele tegoż ciała wnosić do Wydziału krajowego na ręce Wydziału powiatowego przy dołączeniu oświadczenia, iż prestacye z tytułu prawa publicznego (drogowe, szkolne, kościelne i t. p.), ciążące na obszarze dworskim, nie będą w niczem uszczuplone wskutek zajść mającej zmiany. Po dokładnem zbadaniu sprawy zabezpieczenia powyższych prestacyj, ma Wydział powiatowy przedłożyć odpowiednie wnioski Wydziałowi krajowemu.

W wykonaniu uchwały sejmowej, polecającej Wydziałowi krajowemu zbadanie petycyi miasta Lubaczowa i okolicznych gmin, proszących o przeniesienie siedziby władz politycznych i autonomicznych z Cieszanowa do Lubaczowa, uchwalił Wydział krajowy na podstawie przeprowadzonych dochodzeń przedłożyć Sejmowi wniosek na przejście do porządku dziennego nad pomienioną petycyą.

Takie same wnioski przedłoży Wydział krajowy na podstawie zebranych wiadomości co do petycyj: gminy miasta Baranowa i okolicznych o zaprowadzenie nowego sądu powiatowego z siedzibą w Baranowie, gminy miasta Zołyń, wsi Zołyni i innych o utworzenie nowego sądu powiatowego w Zołyni, gminy miasta Zatora i okolicznych gmin o ustanowienie nowego sądu powiatowego w Zatorze, wreszcie gminy Chyrowa i okolicznych o przeniesienie siedziby sądu powiatowego ze Starej Soli do Chyrowa.

Natomiast oświadcza się Wydział krajowy po zbadaniu przekazanej uchwałą sejmową petycyi gminy i gwarectwa w Jaworznie wraz z okolicznemi gminami, za utworzeniem w obrębie powiatu Chrzanowskiego trzeciego sądu powiatowego z siedzibą w Jaworznie. Do okręgu tego sądu weszłyby następujące gminy i obszary dworskie, wyłączone z okręgu sądu Chrzanowskiego: Jaworzno z przyległościami, Kolonia i Niedzieliska, Byczyna, Dąb, Jeleń, Dąbrowa, Szczakowa, Długoszyn i Ciężkowice. Nadmienić winienem, że zarząd gwarectwa w Jaworznie ofiaruje na lat 10 bezpłatne pomieszczenie dla sądu i aresztów, opał zaś i światło również bezpłatnie na 30 lat.

Również przedstawionym będzie wniosek na utworzenie trzeciego sądu w powiecie Kosowskim z siedzibą w Zabiu, którego brak oddawna dotkliwie czuć się daje. Prezydyum sądu wyższego lwowskiego, zapytane o opinią w tej sprawie, oświadczyło się bardzo przychylnie względem zadosyćuczynienia słusznym żądaniom ludności tamtejszej, a nawet przedsięwzięto wstępne pertraktacye względem wynajęcia lokalności na pomieszczenie przyszłego sądu w Zabiu. Podług propozycyi kosowskiego Wydziału powiatowego i Prezydyum sądu wyższego lwowskiego, weszłyby do okręgu przyszłego sądu w Zabiu z okręgu sądu Kosowskiego 3 gminy, a z okręgu sądu w Kutach 10 gmin z ogólną ludnością 15,771.

Zawarte w petycyach kilkunastu gmin prośby o wyłączenie z jednego okręgu sądowego, a przydzielenie do sąsiedniego okręgu, zaleca Wydział krajowy po przeprowadzeniu dotyczących dochodzeń do uwzględnienia.

W dobrach Tropiszów, w Królestwie polskiem, będących własnością funduszu szpitala św. Łazarza w Krakowie, znajduje się przestrzeń 102 morgów roli, tak mokrej, że ani oziminy, ani jarzyny produkować nie można, i dopóki, zdaniem znawców, grunta te nie zostaną odwodnione, nie może być mowy o zaprowadzeniu na nich płodozmianu. Po wysłuchaniu opinii komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza, polecił Wydział krajowy inżynierowi biura melioracyjnego sporządzić plan i kosztorys zdrenowania rzeczonej powierzchni, i wstawił odpowiednią kwotę jako nadzwyczajny wydatek do budżetu na rok przyszły, przedkładając Sejmowi w tej sprawie szczegółowe sprawozdanie.

Również wstawił Wydział krajowy do budżetu funduszu tego szpitala nadzwyczajny wydatek, niezbędnie potrzebny na budowę nowej kostnicy, co do której sprawy będzie także osobne sprawozdanie Sejmowi przedstawionem.

---

**Lwów** 14 listopada.

□ Doszło do wiadomości Wydziału krajowego, że niektóre gminy używają do układania budżetów gminnych, zamiast przepisanych formularzy, niewłaściwych blankietów, obejmujących także budżety szkolne i kościelne, jakkolwiek nie Rady gminne, lecz zupełnie inne korporacye powołane są do uchwalania tych preliminarzy. Przez to wkraczają Rady gminne w obcy zakres działania i wywołują zamęt w administracyjnych stosunkach. — Dlatego też wezwane zostały Wydziały powiatowe do troskliwego czuwania, aby Rady gminne nie dopuszczały się podobnych nadużyć i uchwalały budżety gminne ściśle według przepisanego formularza.

Sprawa utworzenia szkoły muzycznej w Krakowie przy pomocy funduszu państwowego, krajowego i gminy, prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości pomyślnie załatwioną zostanie. Jeszcze w r. 1882 zapewnił Sejm wskutek przedłożenia Wydziału krajowego tej powstać mającej szkole stałą roczną dotacyę w kwocie 2000 złr. pod warunkiem jednak, że gmina miasta Krakowa, tudzież skarb państwa przyznają tej szkole stałą roczną dotacyę w odpowiedniej kwocie. Odtąd aż do r. 1885 figuruje w wydatkach budżetu krajowego powyższa kwota, dopiero przy rozprawie budżetowej nad preliminarzem wydatków na rok 1886 uchwala Sejm nie wstawiać na ten cel żadnej kwoty, gdyż niema pewności, że ta szkoła wejdzie w życie. Z powyższych kwot wypłacił Wydział krajowy dotacyę za rok 1883 i za rok 1884 Namiestnictwu na podstawie deklaracyi, zapewniającej zwrot tych kwot, gdyby szkoła wogóle w życie nie weszła, lub na odmiennych zasadach powstała, aniżeli to było intencyą Sejmu. Obecnie gdy już zapewnioną jest dotacya z funduszu państwowego, gdy i gmina Krakowa również na ten cel odpowiednią kwotę ofiarowała, odniosło się Namiestnictwo do Wydziału krajowego z zapytaniem, czyby Wydział krajowy był skłonnym wyjednać u Sejmu zezwolenie na użycie deponowej w Namiestnictwie kwoty 4,000 złr. na cele założenia tej szkoły. Wydział krajowy oświadczył gotowość przedstawienia tej sprawy Sejmowi, skoro tylko będą znane bliższe szczegóły co do wysokości tych kosztów i co do ich pokrycia.

---

**Lwów** 15 listopada.

Wykonanie niektórych postanowień nowej ustawy drogowej obudziło w Wydziałach powiatowych wątpliwości różnego rodzaju. Odnoszą się one do paragrafów traktujących o dostarczeniu materyału drzewnego, o organizacyi i czynnościach zarządów drogowych, o spisach kontrybuentów i t. d. Szczególnie ta okoliczność, że nowa ustawa drogowa weszła w życie z dniem 30 września, a więc w ostatnim kwartale roku, nietylko podnosi wątpliwości, które ustawa brzmieniem swojem wywołuje, lecz nadto wytwarza nowe. Rzecz naturalna bowiem, że w wielu wypadkach ściste zastosowanie postanowień nowej ustawy w ostatnim kwartale roku może zwichnąć równowagę w wymiarze prestacyi i przeciążyć jednych, a za to drugich zwolnić od tego, coby jeszcze dla dróg uczynić mieli w razie przedłużenia mocy obowiązującej dawnej ustawy do Nowego roku. Trudności te można było przewidzieć na pewne, to też wzmiankę o nich znaleźli czytelnicy na tem miejscu już w chwili, gdy była mowa o zbliżającem się dopiero wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej. Do pewnego stopnia każda nowa ustawa, głęboko w stosunki wnikająca, w pierwszej chwili przedstawia się trudną do wykonania, bo na każdym kroku nowość obudza wątpliwości, kontrowersye, a wreszcie i skrupuły. Ile to trudności np. trzeba było przezwyciężyć, zanim zastosowanie nowej ustawy przemysłowej weszło na tory normalne, zanim utarły się nowe urządzenia prawne w ciągłej walce z tym naturalnym oporem, jaki stawiają zawsze i wszędzie urządzenia już wkorzenione. Tak samo będzie i z wykonaniem nowej ustawy drogowej. Ale trudności już istniejące wzmagać się tylko będą, jeżeli organa powołane do akcyi zamiast rozpocząć ją, zaczną często nawet bez konkretnego powodu deliberować o sposobie interpretowania tego lub owego paragrafu ustawy drogowej lub uzupełniającego ją regulaminu drogowego. Już w tej chwili otrzymał Wydział krajowy od Wydziałów powiatowych sporą liczbę pytań, jak tłumaczyć należy to lub owo postanowienie, jakie wyjście z wątpliwej sytuacyi prawnej jest najwłaściwsze itd. Mogą niezawodnie zajść wypadki, w których odniesienie się do wyższej władzy o informacyę jest wskazane i wiedzie do celu. Pytanie jednak, jak pewne postanowienie ustawy ma być pojmowane, lub który z kilku sposobów interpretowania jest najodpowiedniejszy, do celu doprowadzić nie może już z tej prostej przyczyny, że do interpretacyi powołany jest nie organ wykonawczy, lecz sam ustawodawca. Tylko przez przeprowadzenie wątpliwych kwestyj przez kompetentne instancye może w takich razach wytworzyć się jednolity tryb administracyjny. Im prędzej konkretne wypadki sprowadzą rzecz wątpliwą na tę drogę, tem lepiej, bo tam prędzej ustali się *modus procedendi* i prawidłowe funkcyonowanie organów wykonawczych.

Niemasz pod słońcem organów liberalniejszych w ułatwianiu przekraczania granicy nad rosyjskie organa pograniczne, ale — nota bene — tylko w dwóch wypadkach, mianowicie jeżeli tutejszy włościanin zapragnie zwiedzić Poczajow lub jakie inne prawosławne miejsce odpustowe za kordonem i jeżeli żyd z za kordonu przemknąć się chce do Galicyi, a ztamtąd dalej do Ameryki. W tym ostatnim wypadku liberalność pogranicznych organów rosyjskich sięga tak daleko, że przez palce patrzą nawet na emigracyę żydów, którzy nie wyszli jeszcze z wieku popisowego. Chęć pozbycia się jak największej liczby poddanych wyznania mojżeszowego jest w tem widoczna. Oczywiście tłumy te ciągną przez Galicyę i zachodzi obawa, żeby niektórym z tych emigrantów nie zanadto przypadł do upodobania stały pobyt w Galicyi. Czuwały nad tem dotąd bardzo ściśle organa austryackie na pograniczu, ale przebiegłość ajentów emigracyjnych i ich klienteli wynalazła i na to sposób. Od niejakiego czasu zaczęto praktykować emigracyę w ten sposób, że z ostatniej stacyi rosyjskiej emigranci już nie koleją, lecz pieszo i innemi środkami komunikacyjnemi zdążali już nie do pierwszej od granicy, lecz drugiej lub trzeciej stacyi kolejowej. Mianowicie koło Brodów rozwinęła się ta praktyka, odkąd ajenci emigracyjni uznawszy niepodobieństwo bezkarnego prowadzenia swojego zawodu pod okiem władzy, przenieśli się do położonych kilka mil dalej miejscowości z siedzibami stacyj kolejowych. I tej praktyce świeżo odkrytej zapewnie wkrótce zostanie kres położony, bo żandarmerya rozciągnęła swoje patrole na dworce podejrzane pod tym względem.

Z ostatnich wykazów o stanie sanitarnym kraju pokazuje się, że w wielu okolicach panowały lub panują jeszcze choroby epidemiczne, wprawdzie niemające nic wspólnego z cholerą, ale świadczące, że w odnośnych okolicach nie usunięto tych wszystkich nieporządków, które tak samo jak służą rozwojowi wspomnionych chorób epidemicznych, sprzyjałyby w danym razie rozszerzeniu się cholery. Daty tych wykazów świadczą lepiej niż wszelkie doniesienia o tem, że policya sanitarna nawet w czasach cholerycznych pozostawia wiele do życzenia. Trudno pojąć, zkąd pochodzi to lekceważenie niebezpieczeństwa, które, jak było, tak jest ciągle i wymaga bezzwłocznego zastosowania wszystkich środków zaleconych w ogłoszonej instrukcyi cholerycznej.

---

**Wiedeń** 15 listopada.

Od kilku lat toczyły się między zarządem kolei państwowych i ministerstwem handlu z jednej, a hr. Władysławem Baworowskim i hr. Augustem Starzeńskim z drugiej strony, rokowania o budowę t. z. wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, które mają na celu ułatwienie transportu produktów rolnych z galicyjskiego Podola do kolei transwersalnej, lub kolei Karola Ludwika. Kompetenci o koncesyą przedłożyli pierwotnie projekt linii z Tarnopola w południowym kierunku ku Zaleszczykom z boczną linią do Okop. Wskutek objekcyj, podniesionych przez ministerstwo wojny przeciw tej trasie, wytknięty został inny kierunek, mianowicie z Tarnopola na Jagielnicę do Skały, wraz z liniami pobocznemi. Z dyrekcyą kolei państwowych ułożyli się już byli koncessyonaryusze o warunki objęcia zarządu projektowanych kolei lokalnych, a ponieważ ministerstwo handlu przyznało pewne ustępstwa, które nie wszystkim przedsiębiorstwom kolejowym bywają przyznawane, przeto była nadzieja, że Podole galicyjskie już wkrótce doczeka się pożądanej linii komunikacyjnej. Powstały jednak trudności przy zabezpieczeniu finansowej strony przedsiębiorstwa i konsorcyum zniewolone zostało zażądać nowych ustępstw od ministerstwa handlu, mianowicie przyznania wyższych opłat taryfowych i manipulacyjnych, zniżenia wynagrodzenia, jakie corocznie wypłaca-

---

odtwarzanie figur historycznych z fantazyi *à la Dumas* (ojciec). Kolosalna między sposobem tworzenia jednego i drugiego zachodzi różnica, a opowiadano mi niedawno ciekawą pod tym względem dyskusyę między Sienkiewiczem i Brandesem za pobytem tego ostatniego w Warszawie.

Brandes powziął odrazu wielką dla talentu Sienkiewicza sympatyę i z niezmiernemi odzywał się pochwałami. Znał on naturalnie drobne tylko jego nowelki z przekładów francuskich i niemieckich, ani „Ogniem i mieczem,“ ani „Potopu“ nie czytał — wychodząc jednak z swej doktrynerskiej zasady, zarzucał mu, że zamiast pisać powieści współczesne, kreślić to życie, które zna i na które patrzy, rzucił się na temata historyczne i tworzy nie z obserwacyi, ale z fantazyi. Odpowiedź Sienkiewicza na ten zarzut była bardzo prosta. Realistyczna metoda nigdzie właśnie nie da się lepiej stosować, aniżeli w historycznej powieści. Tu bowiem autor rozporządza w całej pełni tem, co realiści nazywają: „dokumentami ludzkiemi.“ Ma on cały zasób tych dokumentów, i wie nietylko, jak się taki np. Bogusław Radziwiłł ubierał, jak wyglądał, ale zna najtajniejsze jego plany i zamysły, zna jego listy, pamiętniki, korespondencye prywatne i urzędowe, wyznania, wyrwane z głębi duszy, myśli skrzętnie ukrywane przed całym światem. Może go więc obserwować w najrozmaitszych położeniach i wypadkach życia, może te dokumenta segregować i rozróżniać, jakim był wtenczas, kiedy pozował przed drugimi, a jakim wówczas, gdy występował przed powiernikami w całej swej nagości. A nadto obserwator ma tu przed sobą postać całą, skończoną, życie zamknięte; wie nietylko, czego chciało, ale czego dokonało; ma fakta niezbite, historyczne, bardzo łatwo skontrolować się dające. Nie potrzebuje więc tworzyć; ale odtwarzać z systematyczną prawie ścisłością daną postać. Fantazya odgrywa tu artystyczną tylko rolę, daje formę, treści zaś dostarczają owe najpewniejsze, najbardziej skrupulatne i niezawodne „dokumenta ludzkie.“ Nie obserwuje on tu sam jeden, ale zlewa obserwacye tysięcy ludzi i pokoleń. Po czyjej więc stronie istotna prawda i istotny realizm? Zresztą cóż go obchodzić może ta szara, mgława codzienność nasza. Tam rozgrywają się wielkie wypadki i występują wielcy ludzie. Tam jest się do czego i czem się zapalać — są wielkie charaktery, wielkie zbrodnie i wielkie poświęcenia. Czyż może go do tyla obchodzić jakiś współczesny pan *X*, lub pani *Y*, aby go miał obserwować, badać życie i cierpienia jego odtwarzać. Oni go przedewszystkiem nudzą. Jeśli zaś idzie o tendencye i oportunizm powieściopisarski, to czyż nie lepiej i zdrowiej zamiast malować dzisiejszy stan umysłów i ludzi, dzisiejszą ich nędzę, sprzeczność z samymi sobą, bezsilność i szamotanie się — pokazać swemu społeczeństwu, że były chwile jeszcze gorsze, straszniejsze i bardziej rozpaczliwe, i że pomimo tego ratunek i odrodzenie przyszło. Tamto może do reszty zniechęcić i zrozpaczyć — to sił dodaje, nadzieję wlewa, ochotę do życia zagrzewa.

I oto, co go głównie skłoniło do przerzucenia się na pole historycznej powieści. Długo nosił się z tą myślą, zaczątek jej znać już w „Niewoli tatarskiej,“ ale kto wie, czy ostateczny przełom nie nastąpił skutkiem obrzydzenia, jakie mu sprawiła cała rzesza naśladowników i naśladowniczek, te legiony „Janków muzykantów,“ które nagle zaczęły się pokazywać w każdem piśmie, codzień niemal. Znienawidził biednego „Janka“ za to, że tak liczną miał progeniturę, a istotnie mogła mu go ona obrzydzić. Pojawiały się tu bowiem monstrualne w tym kierunku rzeczy, rozpoczęło się powszechne na tę nutę kwilenie. Każdy tworzył swojego „Janka,“ każdy kazał mu kraść, nawet zegarki [1]) i powstał chór, który mógł istotnie zdenerwować i zniechęcić tego, co pierwszy właściwie poddał mu nutę. Sprzykrzyło się więc Sienkiewiczowi wygrywanie na „wyciągniętej kwincie uczucia,“ i postanowił z innego zagrać tonu.

W początkach r. 1880 nosił się on z myślą napisania powieści, której bohaterem miał być Władysław Warneńczyk. Temat podsuwała mu wzmianka kroniki o jakiejś bardzo romantycznej przygodzie miłosnej króla na Węgrzech. Zaniechał jednak niebawem tego zamiaru dla „Bartka zwycięzcy.“ A kiedy wyszły „Szkice“ Kubali, pod ich wpływem wziął się do studyów nad Kozaczyzną. I oto geneza „Ogniem i mieczem.“ Zrazu miała się ta powieść nazywać „Wilcze gniazdo“ i skupiać się głównie około rodziny Kniaziów Kurcewiczów. „Wilcze gniazdo,“ to rodzina Heleny. Pod piórem dopiero rozwinął się obraz, wzrosły postacie, powieść przybrała obecne rozmiary. Tytułem „Ogniem i mieczem“ ochrzcił ją, o ile słyszałam, nie sam Sienkiewicz, ale jego przyjaciel i najzaufańszy doradca Dyonizy Henkiel. W różnych miejscach pisaną była ta powieść, z początku w Warszawie, później w Nałęczowie, potem w Zell am See, w Arcachon, w Mentonie, w miarę, jak choroba żony przerzucała ich oboje z jednej stacyi klimatycznej do drugiej. W podobnych, tylko w cięższych jeszcze warunkach powstał i „Potop.“ Niektóre jego rozdziały pisane były wśród najstraszniejszych cierpień i rozpaczy, w chwili, kiedy wszelka nadzieja ratunku biednej pani Henrykowej nikła i kiedy jedynym środkiem oderwania myśli od przewidywań rychłej katastrofy była właśnie przymusowa i forsowna nad tą powieścią praca.

Jak każdy prawdziwy talent, tak i Sienkiewicz nie wszystkie utwory swej fantazyi równem obdarza sercem. Wspomniałem już, że nienawidzi „Janka.“ Tak samo dzieje się z wielu innemi. Z dawniejszych najwięcej może lubi „Przez stepy,“ a kocha się zawsze jeszcze w „Lilianie,“ specyalnym zaś faworem obdarza pana Zagłobę i nieboszczyka pana Podbipiętę. Z kobiecych jego postaci ulubioną chyba Oleńka; kniaziówna Helena, choć taka ładna, stoi daleko niżej w afekcie autora. Skoro pan Zagłoba umrze (a niestety stanie się to podobno niebawem), cały fawor ojcowski przejdzie niewątpliwie na pana Wołodyjowskiego. Skrzetuskiego Jana więcej szanuje i poważa, aniżeli kocha. Za Rzędzianem czasem tęskni i niewątpliwie czynniejszą przeznaczy mu rolę w „Panu Wołodyjowskim.“ Kogo jeszcze bardzo lubi, to Anusię Borzobohatą i wątpię, czy będzie miał serce ukarać ją w końcu przykładnie za tyle bałamuctw i wichrzeń sercowych.

Zamiłowany w Dickensie i wogóle w Anglikach z współczesnej beletrystyki francuskiej ceni najbardziej, a może nawet jedynie Alfonsa Daudeta i sam kilka drobnych jego nowelek tłumaczył, a był czas, że zamierzał nawet tłumaczyć *Tartarin sur les Alpes*, bo dla Tartarina ma taką niemal, jak dla pana Zagłoby, słabość. Nie cierpi zaś Feuilleta, Ohneta i wszystkich salonowych romansistów, zarzucając im ckliwość i szablonowość. O Zoli i całej szkole naturalistycznej wypowiedział swe zdanie w dwóch odczytach, mianych przed paru laty w Ratuszu, a drukowanych później w *Niwie*. Po powrocie z Ameryki, pisywał w *Niwie*, a później czas jakiś i w *Słowie*: „Mięszaniny artystyczno-literackie,“ rodzaj przeglądów bardzo ciekawych i zajmujących, o książkach, obrazach i teatrze. Kto go chce dobrze poznać, ten powinien do tych „Mięszanin“ zaglądnąć, a znajdzie w nich niejedno estetyczne wyznanie wiary, niejeden do jego literackich poglądów komentarz.

Powieściom Sienkiewicza zawdzięcza głównie *Słowo* swój wzrost i powodzenie, na szczęście bowiem publiczność nasza nie nauczyła się jeszcze od waszej zachwytów swych platonicznie tylko wyrażać. Pierwsze wydanie „Ogniem i mieczem“ rozeszło się w parę miesięcy w 3000 egzemplarzy, z których, rzecz charakterystyczna, niewiem, czy i 200 przypadło na Galicyę, u was bowiem uwielbiają powieści, urządzają na ich tle bale kostiumowe i żywe obrazy, u nas kupują je i czytają. Drugie poszło równie szybko, a trzecie jest na wyczerpaniu... To samo prawdopodobnie będzie z „Potopem,“ a wogóle jedynemi dziełami, które teraz w handlu księgarskim idą, są powieści Sienkiewicza. Na tych powszechny zastój nie odbił się wcale...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

[1]) „Złoty zegarek,“ nowella p. Chomińskiego, drukowana w *Kuryerze Warszawskim*, w której bohater z zapału do mechaniki, jak Janko do muzyki, kradnie.... złoty zegarek, widziany na wystawie sklepowej.

ne być miało Zarządowi kolei państwowych za utrzymywanie ruchu, wreszcie przyznania pewnej premii z opłat manipulacyjnych za frachty, przechodzące z projektowanych kolei lokalnych na kolej państwową. Na te ustępstwa nie zgodziło się ministerstwo handlu i przed tygodniem wydało odmowną rezolucyą na ręce hr. Władysława Baworowskiego. Tak stoi ta dla Galicyi ważna sprawa kolejowa, która pośrednio znajduje poparcie w powziętej przed trzema laty przez Sejm galicyjski uchwale, zalecającej budowę kolei żelaznej od Tarnopola ku południowej Galicyi. Samo ministerstwo handlu uznaje jednak ekonomiczne znaczenie tak linij powyżej wskazanych, jak wogóle kwestyi ułatwienia transportu produktów rolnych w tej części Galicyi, która podwyższeniem podatku gruntowego najwięcej dotkniętą została, a walczyć musi jeszcze dotąd z większemi, niż inne okolice kraju trudnościami transportowemi. To też w rezolucyi odmownej na ostatnie wymagania konsorcyum, ministerstwo handlu samo nasuwa kompetentom o koncesyę myśl, czy nie należałoby starać się o środki finansowe, potrzebne do wybudowania przynajmniej niektórych krótkich linij z projektowanej sieci, mianowicie tych, które łącząc główne punkta produkcyjne Podola z koleją transwersalną, względnie z koleją Karola Ludwika, czyniłyby zadość najpilniejszym potrzebom. Z poruszenia tej myśli i z formy, w jakiej to nastąpiło, wnosić można, że ministerstwo handlu byłoby gotowe przyznać w takim razie pewne nowe ułatwienia. Z tego powodu budowa wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych przedstawia się jako projekt, posiadający jeszcze warunki częściowego bodaj zrealizowania. Gdyby zaś częściowe zrealizowanie przyszło do skutku, to z czasem i powrót do dawnej myśli byłby możliwy.

Ministerstwo wydało rozporządzenie, reformujące ważną instytucyę autoryzowanych techników prywatnych w sposób odpowiadający zmianom, jakie w ostatnich czasach zaszły w systemie nauk w szkołach politechnicznych przez podział na osobne oddziały fachowe. Według tego rozporządzenia nie będzie już techników autoryzowanych na wszystkie rodzaje robót, t. j. nie będą już wydawane nowe autoryzacye ogólne, te zaś, które dotąd wydane zostały, pozostaną w prawnej mocy. Cztery kategorye techników autoryzowanych wprowadza nowe rozporządzenie ministeryalne, mianowicie: 1) inżynierów budownictwa, względnie inżynierów budownictwa i kultury (dla budowli drogowych i wodnych, dla budowy mostów i kolei żelaznych włącznie z budynkami kolejowemi, wreszcie dla robót w zakresie techniki kultury): 2) architektów (dla budynków wogóle, a mianowicie dla robót budowniczo-artystycznych); 3) inżynierów budowy maszyn (dla maszyn włącznie z budynkami, zostającemi w związku z budową maszyn); 4) geometrów, względnie geometrów i techników kultury (dla pomiarów, dla robót w zakresie techniki kultury z wyłączeniem większych zakładów hydrotechnicznych). Dla każdej kategoryi przepisuje rozporządzenie osobne wymogi naukowe, a oprócz tego żąda wykazania się przepisaną praktyką. — Ścisły egzamin praktyczny, składający się z piśmennego wypracowania i ustnego egzaminu, może być złożony już po upływie połowy praktyki przepisanej. Autoryzowani technicy prywatni mają być odtąd częściej używani przez organa państwowe do funkcyj, które pełnią państwowe organa budownicze tam, gdzie mają siedzibę swoją.

---

**Wiedeń** 15 listopada.

◯ Sprawy bułgarskie weszły w nowe stadyum, a mianowicie pod trzema względami. Na zewnątrz została już po mowie lorda Salisburego, a zwłaszcza po *exposé* hr. Kalnokiego kwestya pokoju i wojny stanowczo, urzędownie rozstrzygniętą. Pewności utrzymania pokoju dają też giełdy wymowny wyraz; zaczął się oddawna niebywały ruch, tendencya zwyżkowa zwyciężyła i opanowała niemal całą listę kursów, a Paryż i Berlin współzawodniczą w tym kierunku, nawiązują się nowe stosunki, powstają nowe plany. Powtóre, w samej Bułgaryi nastąpił również stanowczy zwrot, który ostatecznie nastąpić musiał. Miałem sposobność czytać list z Zofii, pochodzący od osoby zaufanej, ściśle z rejencyą związanej.

Otóż stoi tam, że na poufnem zebraniu większości sobrania rejenci Stambułow i Mutkurow wyłuszczyli położenie, stosunki między mocarstwami, stosunki wewnętrzne administracyjne, polityczne i finansowe w Bułgaryi i w Rumelii — i zakończyli tem, że nie mogą dać sobraniu innej rady, gdyż niema innej drogi, tylko, że należy w zupełności poddać się Rosyi, zastosować się do jej żądań i dalej już kraju na zniszczenie i bezład nie narażać. Dlatego też rejenci podali się do dymisyi, radząc oddanie władzy ludziom, których Rosya wskaże. Sobranie na razie jeszcze dymisyi ich nie przyjęło; Bułgarzy jeszcze karku wolnego ugiąć nie chcą jawnie i dobrowolnie, lecz samymże rejentom z powodu *force majeure* patryotyzm uczynić to nakazuje. Czy ci sami rejenci jeszcze jakiś czas pozostaną, czy inni ludzie ich zastąpią, to są już okoliczności mało znaczące.

Rosya doprowadziła już Bułgaryę tam, gdzie chciała, skruszyła ją — a teraz będzie mogła znowu pozyskać nanowo jej przychylność. I to jest trzeci najważniejszy rys nowego stadyum.

Epizod Kaulbarsowski przeminie bez pozostawienia śladów — jak to powiedział hr. Kalnoky, ale w tem znaczeniu, że prąd antirosyjski w Bułgaryi odrazu ustanie, gdyż Rosya ma po temu środek najskuteczniejszy w ręku, którego teraz już użyć może i chce. O Kaulbarsie przypominano, że jest to człowiek chory, podlega atakom epileptycznym, w rozdrażnieniu nerwów jest zdolnym do czynów nierozważnych. W komisyi do zawarcia zawieszenia broni między Serbami a Bułgarami należało się było po starszeństwie przewodnictwo Kaulbarsowi, lecz właśnie z powodu wydarzającej się niepoczytalności jego, było to niemożliwem.

Tego więc narzędzia Rosya pozbędzie się bez skrupułu, a natomiast rozwinie przed Bułgarami kwestyę unii. Rosya musiała tak długo oponować unii i przysięgać na traktat berliński, jak długo stan rzeczy w Bułgaryi za księcia Aleksandra i następnie był dla niej niekorzystnym. Obecnie leży Bułgarya u jej nóg, a za cenę unii pozyska ją całkowicie. Zwrot ten sygnalizuje już także petersburski list *Polit. Corr.* i zapowiada pauzę co do kwestyi obsadzenia tronu bułgarskiego, gdyż według zdania Rosyi, należy wpierw ubezpieczyć ten tron, stosunki ustalić, a to jest możliwem tylko przez dokonanie i uznanie unii.

Sprawę unii bierze teraz Rosya w swoje ręce; odwoła się do tego, że państwa europejskie *de facto* uznały już unię polityczną, należy przeto i administracyjną przeprowadzić, niepodobna bowiem niszczyć kraju dwoma administracyami, a w ogóle unię należy ulegalizować, skoro Europa nic przeciw niej nie ma.

Pozostaje kwestya co do praw Sułtana — ależ Porta, jak to ze zgorszeniem stwierdził hr. Kalnoky, jest zupełnie bezwładną, trzeba będzie tylko pozory zachować — więc pojawia się projekt międzynarodowej komisyi, któraby, jak niegdyś regulamin dla Libanu, wypracowała to ulegalizowanie unii bułgarskiej. Sądzę, że nie potrzeba udowadniać, iż za cenę unii, którą teraz Bułgarya z rąk Rosyi otrzyma, pójdzie tam w zupełne zapomnienie i ks. Aleksander i Kaulbars, a każdy kandydat — n. p. Biazo Petrovics, którego Rosya zechce posadzić na tronie całej Bułgaryi, będzie przez Bułgarów z zapałem przyjętym, Europa zaś rada będzie zatwierdzić kogobądź...

---

**Wiedeń** 15 listopada.

(?) Stronnictwo opozycyjne niemieckie w Austryi niema szczęścia. Jedną z najsilniejszych broni przeciw obecnemu systemowi było powoływanie się na zgubny wpływ, jaki ma wywierać ten system na stosunki zagraniczne Austryi. Najpierw uderzono w stronę przymierza austryacko-niemieckiego. Przymierze to, wołano, jest niemożliwe od czasu, jak w Austryi rządzą Polacy. Zapominano, albo udawano, iż zapomniano przytem o tym fakcie, że przymierze to przyszło właśnie w czasie objęcia steru rządu przez hr. Taaffego do skutku, co nie jest zbiegiem okoliczności przypadkowym. Pomimo ciągłych krzyków przymierze jednak trwało, a przywódcy opozycyi w Austryi otrzymali od samego księcia Bismarka kilkakrotnie odprawę należytą. Po Niemczech przyszła kolej na Rosyę. Polacy, zawołano, dążą do wojny z Rosyą i to dla celów nienawiści osobistej. Znalazły się na nieszczęście i u nas organa prasy, które z największym hałasem pobrzękiwały szablą. W Węgrzech i Galicyi, właśnie w tych dwóch krajach, które na wypadek wojny na największe byłyby narażone niebezpieczeństwa, znalazły się dzienniki, dla których wojna wydawała się prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności. Do dzienników niemieckich, wyzyskujących te niepolityczne enuncyacye, przyłączyły się i dzienniki młodoczeskie. Nawet mowa prezydenta Smolki została w tym kierunku zużytą. Dzisiaj nabrano już jednak tego przekonania, że w całej tej sprawie chodziło jedynie o manewr opozycyjny. Pełne taktu i spokoju zachowanie się delegatów polskich rozproszyło wszelkie wątpliwości. Koła wiedeńskie są przekonane, że Polacy więcej może, niż którykolwiek inny szczep austryacki, jedynie względami na interes monarchii się kierują.

Jeden z najzasłużeńszych urzędników polskich w Wiedniu, Dr Henryk Blumenstok, został mianowany dyrektorem biura Izby deputowanych Rady państwa. O osobistości nowomianowanego nie potrzebuję się dłużej rozwodzić. W Krakowie ma Dr Blumenstok rodzinę, w tem mieście on wyrósł, tam pobierał nauki, grono jego przyjaciół i znajomych jest tam liczne. W Wiedniu oddał Dr Blumenstok krajowi na trudnem stanowisku ważne usługi, tutaj nabrał on również tego, co Francuzi nazywają *la science des hommes et des choses*. Nikt lepiej od niego nie zna ludzi działających na scenie politycznej i po za kulisami polityki, nikt lepiej nie zna sprężyn poruszających organizm państwowy. Nic więc dziwnego, że dla człowieka tej miary jest posada następcy Kupki jakby stworzoną. Dyrektor biura Izby deputowanych był dotychczas urzędnikiem niekonceptowym, urzędnikiem manipulacyjnym. W chwili tworzenia tej posady, w początkach ery konstytucyjnej, nie zdawano sobie sprawy, czem ma być właściwie nowy urzędnik. Obecnie jednak stosunki się wyjaśniły. Dyrektor biura Izby deputowanych, to pośrednik między prezydentem Izby a ministrami, w danym razie między ministrami a partyami. Zakres jego działania jest wielki, wymagający znajomości ustaw, stosunków i znajomości ludzi. Wszystkie dzienniki przyjęły wiadomość o nominacyi Dra Blumenstoka sympatycznie. Jeżeli kiedy, to obecnie można powiedzieć, że ministeryum postawiło: *the right man on the right place.*

---

**Budapeszt** 12 listopada.

† Komisya Delegacyi węg., roztrząsająca budżet wydatków ministerstwa spraw zagr., odpowiednio wnioskom sprawozdawcy swego del. Falka, przyjęła bez zmiany wszystkie pozycye tego budżetu, według projektu rządowego. Nadmienić tu należy, że wszystkie te pozycye są te same i w tych samych prawie cyfrach, jak w budżetach na poprzednie lata, roztrząsanych kilkakrotnie; dlatego pod rozprawy i spory przychodzą tylko te pozycye wydatków, które są albo nowe, albo zmienione, albo które wydają się już teraz niepotrzebnemi. Takie pozycye są w budżecie na rok 1887 w dziale wydatków na konsulaty. Lecz sam naczelnik opozycyi, del. Albert Apponyi, popierał podwyższone w tym względzie pozycye na ustanowienie posady jeneralnego konsula w Bombaju i na podwyższenie płacy jeneralnego konsula w Rio Janeiro, gdyż w tych obu kierunkach rozwija się handel austro-węgierski.

Te uchwalone przez komisyę Delegacyi węgierskiej, odpowiednio projektowi rządowemu wydatki na sprawy zagraniczne w 1887 r. zebrane w główne tytuły, są następujące: 1) Centralny zarząd, tj. ministerstwo spraw zagranicznych, płace wszystkich jego urzędników, utrzymanie biur. archiwów, drukarni i gmachów: 552,400 złr. 2) Fundusz dyspozycyjny czyli oddany pod rozporządzenie ministra spraw zagranicznych na utrzymanie biura prasowego i politycznych informacyj za granicą złr. 500,000 (z wydatków tego funduszu minister składa rachunek Monarsze). 3) Utrzymanie poselstw: 1,257 200. 4) Utrzymanie konsulatów: 867,550 złr. 5) Zasiłek dla Towarzystwa żeglugi morskiej „Lloyd": 1,300,000 złr. Ogółem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne ministerstwa spraw zagranicznych 4,477,150 złr., więcej o 25,150 złr. aniżeli uchwalono na rok bieżący. Potrąciwszy od tych wydatków podatek dochodowy i własne dochody ministerstwa spraw zagranicznych wynoszące złr. 601,140, budżet wydatków *netto* ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1887 wynosi 3,876,010 złr., które mają być pokryte przez skarby austryacki i węgierski.

Równocześnie z posiedzeniem komisyi dla spraw zagranicznych obradowała wczoraj przed południem druga komisya Delegacyi węgierskiej, roztrząsająca budżet ministerstwa wojny. Na posiedzeniu tem był obecny minister wojny jenerał hr. Bylandt, jeneralny intendent armii Lambert i kilku naczelników sekcyj. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego w tej komisyi kardynała Haynalda, del. Beöthy wniósł, ażeby nie rozpoczynać obrad nad tym budżetem, dopóki komisya dla spraw zagranicznych nie wysłucha sprawozdania ministra spraw zagr. i swojego zdania o tem położeniu nie wypowie. Po dłuższych rozprawach, uchwaliła komisya rozpocząć zaraz roztrząsanie budżetu wydatków zwyczajnych na wojsko, a można później zawiesić uchwały co do wydatków nadzwyczajnych na siły zbrojne.

Sprawozdawca komisyi wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojska del. Stefan Rakowszky przedstawił, że wydatki te preliminuje rząd na r. 1887 w sumie 99.950,528 złr., wyżej o 1.395,076 złr., niż uchwalono na r. b. Ale jedynym prawie powodem tego podwyższenia wydatków zwyczajnych na r. 1887 ponad r. b. jest wzrost wydatków na kwaterunek wojska; ale te wydatki na kwaterunek wzrastają odpowiednio ustawie, uchwalonej przez oba parlamenta, tak iż nawet na r. b. musi być uchwalony z tego powodu kredyt dodatkowy w wysokości 1.614.000 złr. Przyznaje sprawozdawca, że wydatki na utrzymanie wojska są ciężarem ogromnym, nałożonym na skarb państwa, a przeto na podatkujących, ale ciężarem nieodzownym, gdy zaś w wszystkich wydatkach na utrzymanie wojska przeprowadzono wszelkie możliwe oszczędności, wnosi przeto przyjęcie wogóle budżetu wydatków zwyczajnych na wojsko według przedłożonego projektu, to jest wzięcie tego projektu za podstawę rozpraw szczegółowych. Po rozprawach, w których brali udział minister wojny i delegaci Beöthy, Prileszky i sprawozdawca, komisya przyjęła projekt rządowy wydatków zwyczajnych na wojsko za podstawę rozpraw szczegółowych.

Następnie rozwinęła się bardzo długa dyskusya nad odpowiedziami ministra wojny na rezolucye, uchwalone w r. z. przez Delegacyę. W pierwszej z tych rezolucyj, Delegacya żądała wykazów: ilu uczniów narodowości węgierskiej stara się i otrzymuje stypendya w akademiach wojskowych. Minister wojny przedłożył żądane wykazy, a sprawozdawca Rakowszky przedstawił, że według tych wykazów zwiększa się, lubo nieznacznie, liczba uczniów narodowości węgierskiej w akademiach wojskowych neustadzkiej i wiedeńskiej, i wniósł, aby te wykazy przyjąć do wiadomości, albowiem z różnych powodów nie jest chwila sposobna do żądania z naciskiem założenia w Węgrzech nowej akademii wojskowej.

Delegaci Virgiliusz Szilagyi, Bela Grunwald i Rudnyanszky przedstawiają, że życzyć należy, aby żywioł węgierski był liczniejszy w korpusie oficerów armii, bo to jest zgodnem z dobrem całej monarchii, w tym celu należy ułatwić uczęszczanie Węgrom do wyższych zakładów naukowo-wojskowych i dlatego należy nalegać na założenie akademii wojskowej w Węgrzech.

Aleksander Hegedüs, Prileszky i sprawozdawca Rakowszky odpowiadali, iż wprawdzie wykazami, przedłożonemi przez ministera wojny, zadawalniać się nie można, że przy wypowiedzianem już przez Delegacyę żądaniu założenia akademii wojskowej w Węgrzech trwać należy, ale nie jest stosowna chwila, aby nową rezolucyą żądanie to powtarzać; komisya nie przychyliła się do powtórzenia rezolucyi.

Następnie rozwinęły się dłuższe jeszcze rozprawy nad żądaniem sprawozdawcy, popartem przez wielu członków komisyi, aby uczniowie narodowości węgierskiej w zakładach wojskowych otrzymywali należytą naukę języka węgierskiego, na którą przeznaczona jest tylko jedna godzina w tydzień. Wśród tych rozpraw, del. Emeryk Ivanka wykazywał, iż nie jest koniecznie potrzebna umiejętność języka niemieckiego, aby być dobrym oficerem armii austryacko-węgierskiej. Kilku delegatów zarzucało także, iż książki, używane do wykładu nauk w zakładach naukowo-wojskowych, nie są dobre, pochodzą z epoki germanizacyi i despotyzmu, a pod względem mianowicie nauki historyi bardzo mylne o dziejach dają uczniom wyobrażenie i dzieje narodów monarchii w złem świetle przedstawiają.

Minister Bylandt oświadczył, iż chętnie uzasadnione żądania wypełnia, a do takich liczy powiększenie liczby godzin nauki języka węgierskiego dla uczniów narodowości węgierskiej w zakładach wojskowych, o ile to jest możebnem. Zarzuty, czynione książkom, używanym do wykładu nauk, zbył odpowiedzią, że co do wykładu historyi, trudno osądzić, które są książki tendencyjne; gdy dwaj ludzie piszą dzieje jednego kraju, każdy z nich może je inaczej pojąć i przedstawić; zaś armia jest instytucyą, która w wykładzie dziejów musi unikać wszelkiej jednostronności.

---

**Budapeszt** 14 listopada.

†. Różnica w zapatrywaniach obecnego ministra spraw zagr. hr. Kalnokiego, a byłego ministra hr. Andrassego i Delegacyi węgierskiej, wykazała się już na wczorajszem posiedzeniu delegacyjnej komisyi węgierskiej co do spraw zagranicznych. Obaj ci mężowie stanu zgadzać się zdają w poglądach swoich na teraźniejsze położenie polityczne, i w zdaniach co do celu, do którego dążyć powinna w sprawie bułgarskiej Monarchia austryacko węgierska, której dobro własne nakazuje, aby państwa tworzące się na półwyspie bałkańskim, a między innemi Bułgarya, były niepodległe i niezależne od Rosyi. Ale ci dwaj ministrowie, teraźniejszy i były, różnią się w zdaniach swoich co do tego, w jaki sposób postępować powinna Austrya w tej sprawie. Hr. Kalnoky wyraził mniemanie, że dopiero w razie zajmowania Bułgaryi przez wojska rosyjskie powinna Austrya wystąpić energicznie. Natomiast hr. Andrassy sądził, iż rząd monarchii powinien był zaraz uczynić krok energiczny na drodze dyplomatycznej, jak tylko Rosya, depcząc prawa narodów i traktat berliński, rozpoczęła samowolnie postępować w Bułgaryi. Wprawdzie różnicę w zapatrywaniach obu mężów stanu można sobie tłumaczyć tem, że na hr. Andrassym, który dziś nie jest ministrem, nie ciąży odpowiedzialność za następstwa, gdyby Rosya nie zważając na ten energiczny krok Austryi na drodze dyplomatycznej, postępowała dalej tak samowolnie w Bułgaryi, jak teraz postępuje, i ostro odparła protest Austryi, a wówczas uczucie własnej godności nakazałoby Austryi odwołać się do siły oręża — a odwołać się przedwcześnie, jak zauważył hr. Kalnoky, bo jeszcze wówczas żywotne interesa Austryi nie byłyby naruszone.

Wykazała się także wśród rozpraw na wczorajszem posiedzeniu komisyi delegacyjnej węgierskiej druga różnica w zapatrywaniach między ministrem Kalnokim, a wielu członkami Delegacyi, znającymi postępowanie Rosyi, różnica ważniejsza, bo tycząca się przyszłego postępowania monarchii w sprawie bułgarskiej. Hr. Kalnoky rozwijając swój program, powiedział, że gdyby wojska rosyjskie zajmowały lub zająć usiłowały Bułgaryę, wywracając przez to niezależność tego kraju określoną przez traktat berliński, wówczas prawo i interesa Austryi byłyby naruszone i musiałaby ona stanowcze zająć stanowisko, to jest dać poznać, że takie zajęcie Bułgaryi uważałaby Austrya za *casus belli*. Ale hr. Eugeniusz Zichy dał wyraz słusznemu zapatrywaniu tych, którzy znając sposób, w jaki zwykle Rosya podkopuje i obala niezależność państw sąsiednich, sądzą, że Rosya nie będzie zapewne zajmować Bułgaryi jawnie wojskiem swojem, gdy może kraj ten opanować w inny a zwykły sobie sposób, narzucając mu na księcia człowieka sobie duszą oddanego, wojsku oficerów swoich na dowódców i t. d, i zapytał się: jak wobec takiego zajmowania Bułgaryi przez Rosyę postępować będzie rząd monarchii? Odpowiedź hr. Kalnokiego na to pytanie, choć w pierwszym frazesie niby stanowcza, była w dalszem rozwinięciu słaba i wymijająca. Przedstawiał on, że trzeba zważać na drażliwość Rosyi; że bardzo trudno, aby Bułgarya, popadła w zamęt, zorganizowała się bez pomocy obcej; że wojsku bułgarskiemu brak oficerów itd. Przeciw takiemu rozumowaniu wystąpił hr. Andrassy w ważnej swej przemowie, którą niewątpliwie już podaliście według dzienników. Pozostaje mi jednak zaznaczyć, iż przed *exposé* hr. Kalnokiego, zaraz po otwarciu posiedzenia komisyi dla spraw zagranicznych przez przewodniczącego hr. Franciszka Zichy'ego, zabrał najpierw głos hr. Juliusz Andrassy w sprawie formalnej, co do sprawozdań z posiedzenia. Mianowicie przedstawił, że należy pogodzić konieczną potrzebę dyskrecyi w ogłaszaniu sprawozdań z obrad w łonie komisyi o sprawach zagranicznych, z potrzebą obznajamiania szerszych kół narodu z rozprawami jego reprezentacyi o polityce monarchii. Jest to tem potrzebniejsze, że teraz punkt ciężkości obrad Delegacyi o sprawach zagranicznych spoczywa w komisyi. Podczas gdy on był ministrem spraw zagranicznych, można było na publicznych posiedzeniach Delegacyj toczyć rozprawy o zewnętrznej polityce monarchii, bo on znając oba języki węgierski i niemiecki, mógł brać udział w tych rozprawach na posiedzeniach tak austryackiej, jak węgierskiej Delegacyi.

Teraźniejszy minister spraw zagranicznych nie zna języka węgierskiego, nie mógłby więc osobiście brać udziału w rozprawach na publicznych posiedzeniach Delegacyi węgierskiej, które muszą się toczyć w języku węgierskim.

(Tu nawiasowo dodam, że na posiedzeniach komisyi delegacyjnej węgierskiej dla spraw zagranicznych obrady odbywają się w języku niemieckim, gdyż wspólni ministrowie Kalnoky i Bylandt nie umieją po węgiersku, a komisyi zależy na tem, aby ministrowie, a szczególniej minister spraw zagranicznych osobiście zdawał sprawę z stanu rzeczy w Europie, wskazywał kierunek, w którym prowadzi politykę monarchii i t. d.).

Gdy więc posiedzenia komisyi są najważniejsze, idzie o to, aby sprawozdania z nich były dokładne i stenograficzne. Wyjaśnienia udzielone komisyi poufnie przez ministra spraw zagranicznych, nie będą naturalnie ogłaszane, lecz sprawozdania z obrad komisyi, przejrzane przez ministra co do jego mów, przez sprawozdawcę komisyi i przez tych członków, którzy głos zabierali, powinny być ogłaszane.

Hr. An. Szécsen poparł ten wniosek Andrassego, lecz hr. Apponyi żądał, aby to w niczem nie ograniczało publicznych obrad Delegacyi.

Wśród tej dyskusyi o sprawach formalnych, zabrał także głos minister Kalnoky i rzekł: Gdybym stał przed parlamentem, mającym dłuższy zakres czasu do obrad, i gdyby interpelowano mnie, abym dał wyjaśnienia o teraźniejszem położeniu politycznem, upraszałbym, iżby odroczono na później moją odpowiedź, gdyż jest rzeczą niemożebną przedłożyć wyczerpujące wyjaśnienia o sprawie będącej w toku, i to w chwili przesilenia. Jednak żądanie zwłoki jest niemożebne wobec Delegacyj, które tylko raz w rok są zwoływane na kilka tygodni. Przeto będzie się starał powiedzieć tyle, ile tylko może, ale prosi o względy, do których ma prawo, przemawiając w takiem położeniu rzeczy. Z wnioskiem hr. Andrassego zupełnie się zgadza.

Po przemowach jeszcze del. Falka i Juliusza Horvatha prezes zaznaczył, że wniosek jest przyjęty w zasadzie, a sam się zajmie jego wykonaniem.

Po zamknięciu tej formalnej sprawy, zabrał głos hr. Kalnoky i złożył komisyi sprawozdanie o położeniu politycznem i o kierunku, w którym prowadzi politykę monarchii.

---

**Poznań** 13 listopada.

△ Miałem sposobność przed kilku dniami rozmawiania z jednym z dyrektorów naszych wielkopolskich gimnazyów, naturalnie Niemcem, o doli tych nauczycieli gimnazyalnych Polaków, których dotychczas pozostawiono sporadycznie, tu i ówdzie, w Księstwie. Znajomy mój mówił z niezwykłą, jak na swoje stanowisko, otwartością i oświadczył, iż niema najmniejszej nadziei, aby którykolwiek z nauczycieli Polaków został się dłużej w naszej dzielnicy. I on myślał dotychczas, że rząd pozostawi przynajmniej przy każdem gimnazyum po jednym Polaku, któryby mógł uczyć języka polskiego, ale ostatnia wizyta u radcy szkolnego rozwiała te illuzye. Gdym go zapytał, kto będzie udzielał lekcyj polskiego, gdy nie stanie przy naszych gimnazyach ani jednego Polaka, p. dyrektor wzruszył ramionami i odpowiedział: nauczyciele elementarni — lub wogóle nikt. Tak go poinformował kompetentny w tej sprawie radca szkolny. Zapewniał mnie przytem p. dyrektor, co zresztą jest rzeczą aż nadto prawdopodobną, że wszelkie rozporządzenia, tyczące się translokacyi, wychodzą wprost z ministerstwa w Berlinie, tak że poznańskie prowincyonalne kolegium szkolne niema w tem najmniejszego udziału. Dodać tu jeszcze winienem, że nawet w najlojalniejszych kołach niemieckich nauczycieli tutejszych wielkie oburzenie budzi fakt, iż przeniesieni do Księstwa profesorowie Niemcy otrzymują 200 talarów osobistego dodatku; nasi nauczyciele idą na Zachód z tą samą, jeźli nie mniejszą pensyą — ale to mniej już obchodzi naszych niemieckich kompatryotów!

Pan minister wojny spełnił już przyrzeczenie, które dał przy obradach nad antipolskiemi ustawami w sejmie pruskim. Prawie wszyscy Polacy z Księstwa i Prus Zachodnich, których dnia 4-go listopada zaciągnięto w szeregi pruskiej armii, wcieleni zostali do pułków, konsystujących po lewym brzegu Elby. Przeciwnicy nasi spodziewają się ztąd znacznych sukcesów, cieszy ich mianowicie myśl, że rozdzielili (*fiat venia verbo*!) polskich Maćków od polskich Kasiek. Czy ich te oczekiwania nie omylą?

Jak wiadomo, pierwsza lista duchownych, mających objąć beneficya opróżnione w naszej dzielnicy, przesłana do poznańskiej rejencyi, nie znalazła tam żadnego oporu, tak, że większa część zamieszczonych na niej księży znajduje się już od dość dawnego czasu na probostwach. Nie tak gładko poszła sprawa z drugą listą, obejmującą nazwiska 40 księży, która dotąd nie powróciła do konsystorza, jakkolwiek niebawem minie czas, w przeciągu którego wolno rządowi poczynić swe uwagi względem proponowanych przez duchowną władzę kandydatów. Słyszałem z wiarogodnego źródła, że p. Perkuhn, były zawiadowca arcybiskupiego majątku i dyecezyalnych funduszów w czasie kulturkampfu, a obecnie wysoka figura w oddziale dla spraw szkolnych i duchownych naszego Księstwa, starał się prywatnie wpłynąć na X. arcybiskupa Dindera, aby cofnął z listy nazwiska XX. Dra Jażdżewskiego i Dra Wartenberga. Jak słuszna, Arcypasterz stanowczo oparł się tej niegodnej insynuacyi i oświadczył, że nie widzi najmniejszego powodu, dla któregoby mógł uczynić zadość życzeniu rządu. Jest to fakt wielkiej doniosłości, dający nam maleńki przedsmak tego, co się dziać będzie w przyszłości, kiedy rząd porozumie się ostatecznie z Kuryą co do obowiązku notyfikacyi. Nie ulega wątpliwości, że tym razem stanowczość Arcypasterza odniesie zwycięztwo, zwłaszcza, że istotne powody, jakie mogły skłonić rejencyę do przedłożenia swych życzeń arcybiskupiej kuryi, są nad wyraz błahe i nie ostoją się przed najlżejszą krytyką; o ile wiem, X. Dr Jażdżewski zasłużył sobie na niełaskę p. Perkuhna, ponieważ, broniąc w sejmie i parlamencie praw Kościoła, miał niejednokrotnie sposobność wykazania niewłaściwości postępowania tego pana; a o X. Wartenbergu wydał landrat jego powiatu bardzo niekorzystne świadectwo, jako o zdecydowanym agitatorze polskim.

---

Mianowania w armii.

W nieczynnym stanie galic. oddziałów pieszych obrony krajowej mianowani: **kapitan II klasy Adolf Rudkowski, kapitanem I klasy; porucznicy: Józef Nowak, Ignacy Hanasiewicz, Aleksander Koczyński, Aleksander Balko i Leon Ilnicki, kapitanami II klasy; podporucznicy Dr Karol Teuchert, Alojzy Wessely, Alojzy Cziżek, Dr Jan Paroubek, Dr Wojciech Salz, Karol Stelzer, Dr Karol Jirzyczek, Bronisław Mierka, Wacław Bränne, Edward Kwolewski, Teodor Buzor, Dr Piotr Lityński, Edmund Zieleniewski, Józef Haas, Jan Mohr, Jerzy Cieslar, Henryk Fialka, Stanisław Czerwiński, Dr Mortche *vel* Markus Alter, Jan Peschl, Józef Piekarski, Ryszard Schimek, Gustaw Langer, Jarosław Zapletal, Antoni Kauzyński, Eugeniusz Philipp, Karol Lanner, Łucyan Marynowski, Jan Tyrowicz, Waleryan Heck, Aleksander Tarnawski, Wiktor Tyblewicz, Jerzy Kelar, Fryderyk Kipper, Adolf Widera, Karol Hirsch, Izydor Konstantynowicz, Gwido Pogonowski i August Schneider, porucznikami; a kadet zastępca oficerski Gustaw Lulla, podporucznikiem.**

W nieczynnym stanie galic. oddziałów jezdnych obrony krajowej: **podporucznicy Józef hr. Wallis Carighmain i Dr Gustaw Jahn porucznikami.**

W nieczynnym stanie lekarskiego korpusu oficerskiego obrony krajowej, mianowicie jej oddziałów i zakładów galicyjskich, zostali mianowani: lekarze pułkowi II klasy Dr Izak Schecht i Dr Antoni Janiszewski lekarzami pułkowymi I klasy; starsi lekarze Dr Władysław Stupnicki, Dr Jan Flessar, Dr Kazimierz Szymkiewicz, Dr Karol Iwański, Dr Lucyan Jacobi i Dr Jakób Plessner lekarzami pułkowymi II klasy; a lekarz asystent Dr Eugeniusz Mitkiewicz starszym lekarzem.

Porucznik rachmistrz obrony krajowej we Lwowie, Fryderyk Tschida, mianowany kapitanem rachmistrzem; a podoficer rachunkowy I klasy, Jan Schaner, podporucznikiem rachmistrzem.

Podpułkownik Aleksander Appel, komendant krajowej komendy żandarmskiej Nr 5, mianowany pułkownikiem; rotmistrz I klasy tejże komendy, Rudolf Schönborn, majorem i zastępcą komendanta; rotmistrz II klasy, Leopold Midelburg, rotmistrzem I klasy; a podporucznik Władysław Pawłowski porucznikiem.

Lekarz asystent w rezerwie, Dr Włodzimierz Łukasiewicz, mianowany starszym lekarzem rezerwowym przy ciężkiej baseryi Nr. 3; a elew lekarski II klasy, Maksymilian Mosler, lekarzem asystentem przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

---

## Z obozu ruskiego.

(*K.*) Ciekawa polemika toczy się w fejletonach *Słowa* i *Diła* między X. Pietruszewiczem i p. Emilem Partyckim; polemika historyczno-lingwistyczna, budząca żywy interes, zwłaszcza gdy p. Partycki poruszył kwestyę języka wielko-rossyjskiego, zwanego przez russofilów „książkowym", literackim i jedynie właściwym. Narzekacie, powiada p. Partycki, na polonizmy w naszym, ukrainofilskim języku, chcecie się zbliżyć do rossyjskiego, a nie widzicie, że rossyjski język kształcił się na polskim, że według świadectwa Nestora, na teraźniejszych ziemiach rossyjskich, wśród plemion fińskich, osiadły były dwa plemiona czysto polskie „Radimiczi i Wiaticzi od Lachów", jak pisze kronikarz, i że właśnie z tej mieszaniny fińskiego i polskiego języka, a za późniejszym wpływem języka cerkiewnego, wyrobił się język, który russofile nazywają „czysto-rossyjskim" i „książkowym." P. Partycki robi przytem zestawienia, z których okazuje się, że wymowa pojedynczych wyrazów rossyjskich albo jest zupełnie odrębna i obca pierwiastkom słowiańskim, albo zbliżoną jest więcej do polskiego niż ruskiego języka. Np. Polak mówi: ogółem, Rossyanin ogółom, Rusin „zahałom." Polak mówi: ogromny, Rossyanin ogromnyj, Rusin „wełyczeznyj", i t. d. i t. d. Do właściwości języka „książkowego" należy i to, że uważa on nazwiska czysto ruskie, „ukraińskie" za zupełnie obce, cudzoziemskie i nie dopuszcza ich odmiany. Rossyanin mówi: „poszedłem do Szewczenko", nie zaś do Szewczenki, „pożegnałem się z Szewczenko",

„mówiłem, widziałem Szewczenko"! W rossyjskim języku, zdaniem p. Partyckiego, jest tyle tylko słowiańskiego, co jest wzięte z języka polskiego, od tych nestorowych „Radimiczów i Wiatyczów", lub co zaczerpnięte zostało z cerkiewnego języka; reszta, jestto dziwaczna mięszanina obcych języków, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje niemiecki. Co chwila słychać w ustach Rossyanina takie wyrazy, jak: masztab, abcug, traur (żałoba), sztudirowat', sztrof, szrift, stuł (Stuhl) i tysiące innych podobnych. O Lwowie, mówi dalej p. Partycki, oprócz nielicznego kółka sławianofilów, ogół rossyjski nic nie wie. Mówią tam tylko o „Liembiergie" a i o nim wiedzą tyle tylko, że leży w „galicyjskiej gubernii" i że mieszkają tam „Austryjcy." W humorystyczny prawdziwie sposób opisuje p. Partycki przybycie Rusina z Galicyi do Rossyi. „Z początku, pisze on, napisy na domach i szyldach robią miłe wrażenie; ruskie pismo, zdawałoby się więc, że i ruskie miasto. Ale radość trwa niedługo; czytasz tu, czytasz tam i zdaje ci się, żeś do Chin zajechał. Nawet wreszcie gniewać cię to będzie, że ruskie litery muszą służyć do wyrażania najstraszliwszych dziwolągów językowych. Przed wyjazdem z Odessy zadałem sobie pracę i przeszedłszy ulicę Deribasowską, pospisywałem na pamiątkę niektóre napisy." Tu p. Partycki przytacza cały szereg tych napisów, z których ani jeden nie będzie żadnemu Słowianinowi zrozumiałym, a każdy niemal składa się z przekręconych cudzoziemskich wyrazów, jak np. Depo apfenida, duchi, odekołon (eau de Cologne); napisy te rzeczywiście mogą być przedmiotem osobnych a mozolnych studyów, dla p. Partyckiego zaś omal nie stały się powodem większej nieprzyjemności; policyant bowiem widząc go zajętego czytaniem i spisywaniem tych szyldów, zażądał od niego „wyjaśnień" i zaledwie zadowolił się deklaracyą że p. Partycki pochodzi z „galicyjskiej gubernii" i tylko z ciekawości lingwistycznej notuje napisy.

Polemika ta budzi ogólne zajęcie nietylko wśród Rusinów, a w obozie *Słowa* i *N. Prołomu* jest powodem niemałej konsternacyi. Po rewelacyach bowiem w sprawie Banku ruskiego, ten atak na język rossyjski i wszystkie teorye „zjednoczycieli" grozi stanowczą klęską. Nadaremnie p. Markow pociesza się wnioskiem Schmerlinga w Izbie panów o przekazanie znanego reskryptu ministra sprawiedliwości w sprawie języka urzędowego w sądach czeskich osobnej komisyi, i przejściem na łono prawosławia jednego z mieszczan w Dolinie. Słaba to pociecha. Z wniosku Schmerlinga tylko bujna fantazya redaktora *N. Prołomu* mogła wyprowadzić, w dziwacznej kombinacyi z metropolitą Sembratowiczem, jakieś nadzieje dla języka „russko-galicyjskiego," o którym tak niegrzecznie wyraża się p. Partycki. A cóż znaczy „konwersya" jednego, czy choćby kilku mieszczan w Dolinie, wobec zdrowej opinii, jaka się coraz silniej objawia wśród ogółu ruskiego, odwracając stanowczo serca i umysły czytelników od czułych nawoływań do przedpłaty *Słowa* i *N. Prołomu*, który już wreszcie sądowym procesem grozi dawnym swym prenumeratorom, jeśli zaległości nie zwrócą.

## Oszczerstwa korespondentów rzymskich do „Kraju" i „Gazety Narodowej."

W Rzymie istniała przez długie lata kuźnia korespondencyj do dzienników polskich w tej zacnej tendencyi, aby w kraju szerzyć najpotworniejsze pojęcia o polityce papieskiej i o stanowisku Stolicy Apostolskiej wobec spraw Kościoła polskiego, a zarazem aby zohydzać imiona wybitnych osobistości polskich, mających zaufanie i powagę w kołach watykańskich. W tych korespondencyach postać Piusa IX go przedstawianą była w barwach najczarniejszych, a wielki obrońca wszystkich uciśnionych, opiekun i rzecznik katolickiej Polski stawał się przedmiotem ohydnej niewdzięczności, zuchwale szerzącej fałsze. Z tej kuźni wychodziły oszczerstwa na wzniosłą postać ś. p. O. Hieronima Kajsiewicza, rycerza zakonnika; ztamtąd sławna potwarz o wizycie jenerała Zmartwychwstańców u jednego z w. książąt z hołdem i ofiarowaniem swych usług na pognębienie katolików polskich. Hr. Włodzimierz Czacki, dzisiejszy kardynał, również jak arcybiskup Ledóchowski, przed swem uwięzieniem bywali stałym celem pocisków i najniegodziwszych napaści, jakoby kierujący szeroko rozgałęzioną intrygą na zgubę Polski. Na wołowej skórze nie spisałby tych wszystkich potworności i niegodziwości, które systematycznie szerzyła w kraju szajka korespondentów rzymskich, a które znajdowały gościnę w łamach liberalnych dzienników Warszawy i Lwowa. Wykazanie fałszu bywało nieraz utrudnionem przez względy dyskrecyi, jakiej wymagają zawsze i wszędzie, a najbardziej w Rzymie, zachody w obronie interesów i spraw dotyczących naszego narodu. Od kilku lat ucichł ten koncert oszczerczy, w którym pierwsze skrzypce trzymał znany brzuchomowca p. Władysław Kulczycki, piszący równocześnie do dzienników najrozmaitszej barwy, w rozmaitym też duchu, a basował mu zwykle Dr Artur Wołyński. Czy przyszła chwila upamiętania i skruchy, czy też opinia wreszcie otrzeźwiała wobec wypadków, zadających kłam wszystkim insynuacyom, umilkły one bowiem chwilowo.

Od niedawna znów odezwały się te same głosy w kilku korespondencyach do *Gazety Narodowej* i w liście p. A. Wołyńskiego do petersburskiego *Kraju*. Korespondencyom rzymskim *Gazety Narodowej* dał wymowną odprawę X. Maryan Morawski w *Przeglądzie powszechnym*. List p. Wołyńskiego w *Kraju* porusza popioły umarłych a zasłużonych wobec narodu i szarga pamięć tych, którym się należy pamięć i cześć. Dość powiedzieć, że ta pośmiertna kalumnia przedstawia dom ś. p. Zofii księżnej Odescalchi jakoby ognisko najszkodliwszych dla naszej sprawy robót; — co więcej, wśród ubliżających epitetów oskarża księżnę, znaną z swej hojności i miłosierdzia — o dowolność w rozporządzaniu cudzym groszem, jej powierzonym. Co tam p. Wołyński wygaduje na kardynała Czackiego — tego nawet podnosić nie warto. Zwracamy się tylko do redakcyj pism, które chcą zachować swoją godność i uczciwość, a do takich zaliczamy nową redakcyę *Gazety Narodowej* i redakcyę *Kraju* pomimo wielkiej sprzeczności w przekonaniach i kierunkach, aby nie kalały szpalt swych organów potwarzą osobistą, tak cyniczną. Wymaga tego godność dziennikarska, dobra wiara i przyzwoitość. Uderzajcie na zasady, spierajcie się o przekonania. ale nie dopuszczajcie zniewag osób żyjących i umarłych, których życie całe jest poświęceniem, cnotą i trudem dla najświętszej sprawy.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 16 listopada.

— **JE. Namiestnik Zaleski** dzisiaj przed południem wyjechał z Wiednia w powrocie do Lwowa.

— **Msza uroczysta** wykonaną zostanie w przyszłą niedzielę, jako w dzień św. Cecylii przez chóry Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcyą p. Barabasza w kościele N. P. Maryi. W czasie nabożeństwa zbieraną będzie kwesta na dochód nowo otwartego Zakładu X. Siemaszki.

— **Magistrat** wzywa ponownie właścicieli domów i wynajmujących mieszkania, aby zawiadamiali bezzwłocznie lekarza miejskiego obwodowego, a względnie komisarza właściwego obwodu, lub fizyka miejskiego, o każdym wypadku podejrzanej choroby, która się w ich domach, a względnie mieszkaniach pojawi. Zaniedbanie tego obowiązku będzie karanem grzywną, ewentualnie aresztem.

— **Wystawa krajowa.** Komitet dotychczasowy Wystawy krajowej uchwalił zaprosić do swojego składu wielu reprezentantów rozmaitych instytucyj i Stowarzyszeń, mających ścisły związek z Wystawą. Do każdej z tych instytucyj, czy Stowarzyszeń, wysłanem zostało zaproszenie o wyznaczenie delegatów i zakomunikowanie ich nazwisk Komitetowi w Krakowie. Mimo, że zaproszenia przed kilkunastu dniami rozesłane zostały, do dziś dnia kilka zaledwie instytucyj zgłosiło swoich reprezentantów. Dotąd także nie wpływają, jakby należało, zgłoszenia od osobistości wpływowych i wybitnych, czy przyjmują zaproszenia do Komitetu. To opóźnianie się i odwlekanie z odpowiedzią nie może przyspieszać akcyi Komitetu, dlatego pożądanem jest, aby instytucye, stowarzyszenia i osobistości zaproszone, jak najrychlej zawiadomiły Komitet o wyznaczeniu delegatów, względnie o przyjęciu zaproszeń. Nie należy zapominać także, że potrzebnem jest rychłe ukonstytuowanie się pełnego Komitetu i posiedzenie takowego.

— **Klub cyklistów.** Na pierwszem walnem zgromadzeniu „krakowskiego klubu cyklistów" postanowiono uprosić na protektora Feliksa hr. Mycielskiego, a prócz tego dokonano wyboru wydziału. Prezesem obrano Dra Kazimierza Ramulta, zastępcą prezesa p. Wilhelma Jäkla, sekretarzem Dra Tadeusza Raczyńskiego, podskarbim p. Jana Jerzego Schaittra, gospodarzem p. Henryka Niemetza, wydziałowymi: pp. Władysława hr. Mycielskiego, Adolfa Exnera, Stefana Mińskiego i Maryana Dawidowskiego.

Wydział rozpoczął swe czynności wypełnieniem postanowienia walnego zgromadzenia t. j uproszeniem hr. Mycielskiego na protektora, wręczając mu statut stowarzyszenia. Głównem dążeniem klubu w obecnej chwili jest uzyskanie miejsca jazdy na zimę, chodzi bowiem o nabycie wprawy, aby w roku przyszłym módz urządzić wyścigi podczas wystawy. Deputacya wydziału znalazła przychylne przyjęcie u p. prezydenta Szlachtowskiego, jest więc nadzieja, że i Rada miasta Krakowa przychyli się do prośby klubu i użyczy ujeżdżalni pod Kapucynami na miesiące zimowe, jak niemniej zezwoli na jazdę po plantacyach, tem więcej, że w obecnej porze ruch na nich jest mały, a przedewszystkiem niema obawy wypadku, dzieci bowiem o tym czasie nie wiele tam chodzi, zresztą w klubie wprowadzono wszelkie możliwe ostrożności, nie czekano na władzę, aż ta poleci wydanie regulaminu jazdy, ale przyjęto zaraz regulamin klubu wiedeńskiego, wydanego przez tamtejszą policyę i to nadzwyczaj ostro przestrzegający porządku, wprowadzono dzwonki, latarki, a co najgłówniejsze, egzamin, po którym dopiero wolno członkom wyjeżdżać po za arenę. Odróżnić zaś członków łatwo będzie można, każdy bowiem obowiązany jest nosić odznakę, o których nadmienić warto, że ładnie bardzo pomyślane przez jednego z członków, zamówione zostały u miejscowego rytownika p. Wojtycha. Jako motyw tych oznak przyjęto herb Krakowa w kombinacyi z kołem skrzydlatem i napisem klubu. Klub liczy około 50 członków, zajmuje więc pod względem ilości członków jedno z pierwszych miejsc pomiędzy klubami austryackimi, a jest nadzieja, że liczba ta wzrośnie do roku przyszłego, zwłaszcza przy takim kierunku, jaki obecnie nadano stowarzyszeniu. Usunięto politykę na bok, a łączność, jaka w klubie panuje, może posłużyć za przykład innym; członkowie wydziału wprawni w jazdę udzielają sami początkującym nauki i wskazówek nabytych doświadczeniem, a wycieczki i wspólne ćwiczenia na arenie dopełniają tego towarzyskiego zbliżenia nawzajem.

— **Wezwanie** do popisowych, urodzonych w latach 1867, 1866, 1865 i 1864. Magistrat miasta Krakowa wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1867, 1866, 1865 i 1864, tak przy należnych do miasta Krakowa jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 30 grudnia 1886 r. zgłaszali się w godzinach urzędowych, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11-tej do 1-szej z południa u właściwych komisarzy obwodowych, według ich obecnego miejsca zamieszkania w Krakowie, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru na rok 1887. Popisowi w r. 1867, 1866, 1865 i 1864 urodzeni, do Krakowa nie przynależni, tutaj jednak przebywający, winni nadto wykazać się dowodami pochodzenia i przynależności, a gdyby sobie życzyli stawić się przed komisyą poborową w Krakowie, mogą w przeciągu miesiąca grudnia wnieść podania opatrzone marką stęplową na 50 ct. za pośrednictwem tutejszego Magistratu do tego Starostwa lub Magistratu z własnym statutem, z którego obrębu pochodzą. Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy paragrafu 17 ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1868 roku, lub paragr. 25 ustawy wojsk. z dnia 2 października 1882 roku przysłuża prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o przepisane dokumenta; popisowym zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl paragr. 21 ustawy wojskowej z dnia 2 października 1882 r. wnieśli, gdzie należy, najpóźniej do 10 lutego 1887 r. prośby zaopatrzone w przepisane dowody o przyjęcie ich w poczet ochotników, względnie, gdyby już stawali przed komisyą rozpoznawczą, o przyznanie im tego prawa przy poborze w r. 1887. Termin do wniesienia reklamacyi o uwolnienie od poboru w myśl paragr. 17 ustawy wojsk. wyznacza się również po dzień 10 lutego 1887 r.; podania reklamacyjne należy składać do rąk komisarzy obwodowych.

— **Wydalenia.** Do *Polit. Corr.* donoszą, iż także w miesiącu październiku trwało wydalanie z Prus obcokrajowców narodowości polskiej. Z wydalonych w tym okresie przybyło do Galicyi 20 rodzin, ogółem 54 osób posiadających poddaństwo rosyjskie, a 2 rodziny posiadające austryacką przynależność. Ogółem liczba osób, poddanych rosyjskich, przybyłych skutkiem wydalenia z Prus do Galicyi wynosi 1812 (609 rodzin). Z wyjątkiem 170 osób tej kategoryi, wszystkie zostały zaopatrzone i pomieszczone za pośrednictwem fungujących w Krakowie i Lwowie komitetów pomocniczych. Ogólna liczba rodzin polskich, przynależności austryackiej, przybyłych do Galicyi skutkiem wydalenia z Prus, wynosi 223.

— **Oświęcim** 14 listopada. Na przedstawienie miejscowego plebana przeznaczył J. E. X. Biskup krakowski dla szkół ludowych parafii oświęcimskiej Ś. Stanisława Kostkę za patrona, z poleceniem, aby d. 14 b. m. odprawiono uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu. Na uroczystość tę przybyli z Wadowic: wiceprezes X. kanonik Komorek, proboszcz z Chocznі, i inspektor p. Chmielewski. Podczas uroczystości budynki szkolne przyozdobiono w różnobarwne chorągwie — i wyniesiono z plebanii na dziedziniec, gdzie się zgromadziła dziatwa z sześciu szkółek, piękny obraz Ś Stanisława, który w procesyi przy odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę," i zapalonych świecach przeniesiono do kościoła. Młodzież ustawioną była w presbiteryum; za nią stała straż ogniowa z pięknym standarem chroniąc dziatwę przed naciskiem ludu, który całą nawę kościelną zapełnił. Akta poświęcenia obrazu i chorągwi szkolnych dokonał X. kanonik Komorek. Na sumie, podczas której dziatwa śpiewała stósowne pieśni, proboszcz w kazaniu przedstawił św. Stanisława jako wzór czystości, pobożności i posłuszeństwa, zachęcając młodzież do naśladowania cnót patrona-rodaka, a rodziców do zaopatrywania dzieci w książki dla przedmiotów świeckich, gdyż katechizmy dostają z fundacyi plebana. Wspominając o domowym nauczycielu młodych Kostków, niekoniecznie dobrze usposobionym dla religii katolickiej, podniósł zasługi miejscowego nauczycielstwa około religijnego wychowania dziatwy szkolnej. Po nabożeństwie X. wiceprezes, inspektor i proboszcz udali się do szkoły, gdzie pan inspektor stosownie do uroczystości ze stanowiska wiary krótko ale treściwie przemówił. Przemowę zakończył potrójny okrzyk na cześć Najj. Monarchy, JE. Biskupa, wiceprezesa Rady szkolnej i proboszcza, który będąc inicyatorem tej uroczystości podejmował przy jej końcu w domu przybyłych gości i miejscowe nauczycielstwo. Uroczystość ta zrobiła jak najlepsze wrażenie, i pozostanie na długie lata w pamięci.

— **Pożar w Makowie.** Wczoraj o godzinie 6 wieczór otrzymał prezydent miasta Dr Szlachtowski telegram z Makowa od starosty p. Beneszka z doniesieniem, że wybuchł tamże groźny ogień, oraz z prośbą o natychmiastową pomoc. Prezydent powołał natychmiast naczelnika straży p. Eminowicza do siebie, zapytując, czy miasto może dać żądaną odpowiednią pomoc, a otrzymawszy twierdzące wyjaśnienie, polecił p. Eminowiczowi udać się do dyrektora ruchu kolei transwersalnej p. Kolosvarego o wyjednanie osobnego pociągu, a następnie dalsze zarządzenie wysłania taboru ratunkowego. Wskutek zarządzenia wydanego przez p. Eminowicza w pół godziny był tabor pożarny gotowy do wyjazdu, składający się z 2 sikawek, 2 beczkowozów itp rekwizytów ratunkowych, ze straży pożarnej 10-ciu ludzi pod komendą brandmistrza Illga, a ze straży ochotniczej dwa oddziały pod komendą poruczników pp. Polaka i Kolmana. W czasie zbierania się taboru ratunkowego, był p. Eminowicz u dyrektora ruchu kolei transwersalnej p. Kolosvarego, który natychmiast pojechał z mieszkania swego do biura, rozesłał po dotyczących urzędników i sam osobiście z największą uprzejmością i pośpiechem zarządził, aby pociąg osobny był zaraz urządzony do wyjazdu, a zarazem polecił telegraficznie wszystkim stacyom kolejowym w pobliżu Makowa, aby natychmiast odesłano do Makowa służbę kolejową z sikawkami. Pociąg, który już o godzinie 8ej mógł odjechać i stanąć w Makowie około północy, nie odjechał jednak, bo przed samym wyjazdem nadszedł drugi telegram do Prezydenta od starosty p. Beneszka z zawiadomieniem, że pożar zlokalizowano i że już pomocy żądanej nie potrzeba.

— **Czterdziesto letni jubileusz panowania Cesarza Franciszka Józefa** przypada w d. 2 grudnia r. b. Z tego powodu naradza się od paru tygodni Rada gminna wiedeńska nad sposobem uczczenia tej uroczystości. Zgodzono się na to, aby z powodu, że w ciągu tych lat czterdziestu przybrał Wiedeń ogromny rozwój pod względem budowy wspaniałych gmachów, a to po największej części z inicyatywy Cesarza, ofiarować Najj. Panu kosztowne album, uwidoczniające rozwój miasta Wiednia w ciągu tego peryodu.

— **Wiedeń** 14 listopada. Dnia 28 b. m. cały świat polski obchodzi rocznicę nieodżałowanej śmierci narodowego poety naszego, Adama Mickiewicza. W Wiedniu zaszczyt urządzania w dniu tym odpowiedniej uroczystości dla publiczności polskiej przypada oddawna w udziale naszemu akademickiemu stowarzyszeniu „Ognisko" Stowarzyszenie to i w tym roku utworzyło w swem łonie komitet, zajmujący się urządzeniem na dzień 28 listopada muzykalno-deklamacyjnego wieczorku, na który wszystkich, komu chluba narodu i sprawa polska nie są obojętne, najserdeczniej zaprasza. — Zaproszenie można otrzymać w lokalu „Ogniska" w Wiedniu, I Ledererhof 2.

— **P. Jan Kubisztel,** zastępca nauczyciela w gimnazyum stanisławowskiem, przesyła nam jeden z zeszytów uczniów swoich z klasy V b. na dowód, że uczniom podyktował jako temat: „Jakiego zastosowania doznaje elektryczność w życiu człowieka," nie zaś „jakie zastosowanie doznaje." Zarzut, jaki uczynił autor fejletonu „Sprawozdania szkolne" p. Kubisztalowi, opierał się na podstawie drukowanego urzędowego Sprawozdania gimnazyum stanisławowskiego, a przeto wynika z tego, iż nauczyciele powinni przezierać korektę sprawozdania, nie chcąc się narazić na przykre zarzuty.

— **Dr Fr. Chłapowski,** którego zacna działalność wśród ludu polskiego na Górnym Szląsku znana, a imię najpewniejszą rękojmią, ogłasza w *Dzienniku Poznańskim* w odpowiedzi na zaczepki p. Przyniczyńskiego, redaktora pisma *Katolik Górnoszląski*, oświadczenie stanowcze, „że nigdy nie polecał p. Przyniczyńskiego; że się wypiera publicznie przyjaźni, a nawet znajomości z nim, na jaką się powoływał; że osobom, do których p. P. się zgłaszał o zapomogę i pomoc, stanowczo odradzał wspieranie pieniężne jego czasopism i wogóle przedsięwzięć p. P., jako bezużytecznych." Oświadczenie to z tak poważnej strony winno być ostrzeżeniem.

— **Ważne dla teatru doświadczenie** wykonano kilka dni temu na scenie opery paryskiej z zupełnem powodzeniem. Inżynier Edward Philippe wynalazł nowego rodzaju teatralną kartaczownicę, która zasadza się na usunięciu zupełnem używanego dotąd na scenie prochu. Kilku artystów, między nimi Lassale i bracia Reszkowie, stanęli w odległości dwóch zaledwie metrów od mitraliezy. Na komendę: ognia! rozległ się olbrzymi huk i wszyscy ujrzeli się w gęstym obłoku dymu, nie odczuwszy najlżejszego chociażby wstrząśnienia. Złudzenie było jak najzupełniejsze. Doświadczenia poczynione następnie ze strzelbami, pistoletami, równie świetnie się udały, tak, że w obecnej chwili wszyscy dyrektorowie paryskich scen na gwałt zamawiają mitraliezy Philippa.

— **X. kardynał hr. Ledóchowski,** b. arcybiskup dyecezyi poznańskiej, odpowiadając w dniu 31 z. m. listem z Rzymu komitetowi obywateli poznańskich, który zgotował mu uroczystości pożegnalne, oświadczył, że życzy sobie, ażeby odsetki funduszu 9.500 marek, złożonego przez obywateli na rzecz fundacyi nazwiska hr. Ledóchowskiego, użyte były na ułatwienie chrześciańskiego wychowania dwóch sierot katolickich polskiej narodowości, czy to w zakładzie wychowawczym, czy też w prywatnym domu przy uczciwej, katolickiej a polskiej rodzinie.

— **Mierzwiński w Sztokholmie.** Pisma przepełnione są opisami koncertu Mierzwińskiego, danego z głośną Pauliną Lucca w stolicy Szwecyi. Rzadko bardzo zapalająca się publiczność niewesołego tego kraju, dla naszego rodaka znalazła przecież zasób entuzyazmu. Arya z *Hugonotów*, *Au Printemps* Gounoda, arya z *Roberta Djabła*, wreszcie duet z *Trubadura*, wspólnie z Luccą odśpiewany, chłodnych napozór mieszkańców północy oczarował formalnie tak, iż oklaskom, wywoływaniom i wogóle przyjęciu Mierzwińskiego nie bywało tam dotąd nic podobnego. Kiedy po grzmocie oklasków, domagano się jeszcze śpiewu, Mierzwiński zasiadł do fortepianu i odśpiewał małoruską piosnkę: „Andzia luba, Andzia ptyczka," czem entuzyazm doprowadził do zenitu. Pomimo bardzo wysokich cen wejścia (krzesło 7 koron), cała sala była zapełnioną, a na koncercie był obecnym następca tronu z małżonką i całą arystokracyą. Król Oskar II, wielki miłośnik muzyki, nie był obecnym w stolicy, dlatego tylko nie był na koncercie. Mierzwiński obdarzony został złotym medalem i przyjęty był na dworze.

— **Kolonia polska na wyspach Samoa** składa się z przeszło 40 osób, oddanych przeważnie hodowli kokonów. Ponieważ wyspa cała jest jakby zadzierżawioną przez Niemców, więc trudno tam jest przyjść do posiadania ziemi. Pomimo to rodacy nasi nabyli nieco gruntów od Anglików i na nich jedwabnictwo uprawiają. Stosunek pomiędzy członkami kolonii ułatwia kościół katolicki w miejscowości zwanej Apia. Zwłaszcza gdy zawita jakiś kapłan polski z Nowego Jorku, co się raz do roku zdarza, wszyscy wówczas przybywają na spotkanie go i wysłuchanie kazania w ojczystej mowie. Ze względu na zawiść niemiecką w handlu, rodacy nasi nie łączą się z tym żywiołem i należą do gminy amerykańskiej. Na parafii znajduje się puszka, a fundusz z niej obracany bywa na zakup książek polskich do nabożeństwa i prenumeratę jednego z pism ludowych poznańskich.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała Maryannę Cwirewicz, z Lanckorony, za kradzież putni w realności N. 6 przy ulicy Wiślnej.

W nocy z 14 na 15 b. m. porodziła Katarzyna Pollak, służąca, z Żarnówki, dziecię płci męzkiej i takowe po urodzeniu pozostawiła bez żadnej opieki i pomocy w szopie swego słuźbodawcy Mikołaja Bielskiego pod N. 33 w Podgórzu, gdzie takowe zmarło. Niegodziwą matkę odstawiono dnia wczorajszego do sądu karnego, zwłoki zaś niemowlęcia do kostnicy.

Od Tekli z Zegarmistrzów Ziemby, obsługaczki, karanej już sądownie za kradzież, odebrano sześć chustek od nosa, znaczonych literami H. K. 3, J. S i koroną L. 9, B. M. literą kolorową z pawiem i jedną bukietem białym, oraz broszkę srebrną podłużną z herbem Polski i Litwy, z napisem „pamiątka z 30 roku" oraz dwie łyżeczki srebrne bez znaku.

W kościele św. Barbary przytrzymała onegdaj straż policyjna również dwu nader niebezpiecznych złodziei kieszonkowych, Wojciecha Sokę, lat 65 liczącego i Michała Szewczykiewicza, lat 70 liczącego, obu z Krakowa, za uwijanie się między publicznością za kradzieżami kieszonkowemi.

Pociągnięto do odpowiedzialności sądowo-karnej Annę Stachoń, lat 37 liczącą, rodem z Smarzowic, przybierającą charakter zakonnicy, która przeznaczone wiktuały przez zakonnice Franciszkanki dla zakładu kalek na Blichu przywłaszczyła sobie podstępnie i takowe zawiniątko kazała do siebie na Olszą i tam ulokowała je dla własnego użytku, z krzywdą wspomnionego zakładu.

Onegdaj aresztowano Joachima Scherera, izraelitę, z Zielonek, który jadąc końmi szybko i nieostrożnie, w stanie pijanym, przejechał dwuletnią córkę Józefa Wujcika przy ulicy Długiej.

Karol Florkiewicz, 18-letni, rodem z Tarnowa, który w lecie b. r. popełnił w Krakowie kilka kradzieży z mieszkań zamkniętych przez otwarcie ich wytrychem, został przytrzymany i uwięziony w Tarnowie.

Przez straż policyjną zostali przyaresztowani: Jan Stelmach, służący za kradzież wina z piwnicy swego słuźbodawcy; Józef Aksander i Władysław Durdzielski, obaj już karani, za kradzież chustki w sklepie, dokąd przyszli niby w zamiarze kupna; Franciszek Michalik, za kradzież węgla z podwórza w gmachu c. k. komendy fortecznej przy ulicy Grodzkiej.

Woźnica dorożki Nr. 79, złożył w Dyrekcyi policyi parę bucików, które niewiadoma osoba pozostawiła w jego dorożce.

Wyrobnik Antoni Zygnowski wpadł dzisiejszej nocy do piwnicy w domu pod N. 28 przy ulicy Krakowskiej, gdyż nie była zamkniętą. Zygnowskiego potłuczonego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Jakób Kuta, woźny sądowy, złożył w policyi książeczkę notatek fizyologicznych i chemicznych w języku niemieckim, którą w d. 9 b. m. znalazł w ul. Szpitalnej.

### Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 18go: (Wznowione) *Dyoniza* (Denise), komedya w 4 aktach, Aleks. Dumasa, z panną Kałużyńską w tytułowej roli

W sobotę 20go: Po raz pierwszy: *Adwokat bez klientów*, komedya w 3 aktach, pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

We czwartek 21go: *Kościuszko pod Racławicami.*

— We środę d. 17go listopada: ś. Salomei królowej p.

### *Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.*

**Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 17 b. m. o godzinie 6 tej w sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem po załatwieniu spraw administracyjnych 1) Dr Gluziński mówić będzie o nadmiernem wydzielaniu soku żołądkowego i nadmiernej jego kwaśności; 2) Dr Bossowski okaże pod drobnowidem bakterye z miąższu twardziela nosa (*Rhinoscleroma*).

Dr Józef Rostafiński, prof. Uniwersytetu Jagiell., ogłosił świeżo *Botanikę szkolną* dla klas niższych szkół średnich z podwójną tablicą barwną i 374 drzeworytami, tudzież *Botanikę szkolną* dla klas wyższych z 554 drzeworytami, podwójną tablicą barwną i kartą rozsiedlenia roślin. O dziełach tych złożył prof. Dr Ignacy Petelenz na posiedzeniu Koła lwowskiego nauczycieli szkół wyższych obszerniejsze sprawozdanie, stwierdzając, iż to są jedyne dziś podręczniki polskie, odpowiadające obecnemu stanowi umiejętności i zalecające się metodą racyonalną. Po naszkicowaniu treści i układu podręcznika dla klas niższych, oświadczył referent, że najzupełniej zgadza się tak z obszarem, jako też i jakością materyału, w tej książce nagromadzonego, pochwalając ścisłość i dokładność opisów, jak niemniej znakomity dobór rycin, objaśniających tekst. Co do podręcznika prof. Dra Rostafińskiego dla klas wyższych oświadcza referent, iż udało się w nim autorowi najzupełniej rozwiązać problemat: czego, ile i w jaki sposób należy użyć botaniki w klasach wyższych, jeżeli ma się dopiąć celu, do którego się dąży udzielaniem tej nauki. Autor wybrał w rzeczy samej to, co koniecznie przerobić trzeba, aby mieć jasny pogląd na naukę botaniki. Metoda wykładu jest tak dokładną, jasną i tak ściśle przeprowadzoną od początku do końca, iż wypada tylko wyrazić życzenie, by ją wszędzie jak najskrupulatniej zastosowano. Terminologia jest bardzo dobrą.

*Wicek i Wacek*, komedya p. Z. Przybylskiego, przedstawioną została po raz pierwszy w warszawskim Teatrze Rozmaitości, w sobotę, z wielkiem, jak donoszą tamtejsze dzienniki, powodzeniem; wróżą one też, iż pomimo, że ograna już była w ogródkowym teatrze, utrzyma się długi czas na afiszu. Publiczność nie szczędziła gorących objawów uznania dla autora; słowem, sukces zupełny, a jak wiadomo naszym czytelnikom, zupełnie zasłużony.

## Teatr.

*Szczęście małżeńskie* (*Le bonheur conjugal*) sam tytuł wystarczył, aby zwabić do teatru mnogie stadła bądź to w miodowych miesiącach, bądź w poważniejszych leciech, a że w naszem miasteczku szczęśliwych małżeństw nie brak, teatr był przepełniony. Hasło oklasków dawali jednak ci, co z obawy obrali sobie stan bezżenny.

A jednak komedya p. Valabreqna nie jest satyrą na instytucyę małżeństwa w zasadzie. Zaraz w pierwszym akcie ojciec trzech córek wypowiada tyradę czy morał, tak pełen zdrowych i poczciwych myśli, że wartoby go przepisać żywcem do podręczników dla małżonków, a zwłaszcza dla rodziców, wychowujących córki.

Cała literatura powieściowa i sceniczna we Francyi obraca się od pewnego czasu około kwestyi małżeństwa i rozwodu. Wniosek p. Naqueta, którego fotografia figuruje w tej komedyi, naznaczy niewątpliwie epokę w belletrystyce francuskiej. — Od retorycznych traktatów Dumasa do skandalicznych powieści pani Gyp, wszystko da się podciągnąć pod te dwa tytuły *„autour du mariage," „autour du divorce."*

*Le bonheur conjugal* jest lekko narysowaną illustracyą tej groźnej we Francyi aktualności: jak obronić instytucyę małżeństwa od newrozy, histeryi i tych wszystkich nowomodnych chorób, grasujących w społeczeństwie, które zabawę uważa za główny cel życia.

Ten sam problemat, podjęty tu lekko, zabawnie, wesoło. Wśród istnego fajerwerku dowcipnych słówek, komicznych sytuacyj, zdrowa tendencya zaleca tę sztukę. Pierwszy akt, choć również wesoły i zabawny, zapowiada myśl głębszą. Dwa następne budzą do śmiechu, ale obniżają poziom, zastępując brak wycieniowania charakterów, lub jakiegoś węzła dramatycznego mnóstwem nici i sprężyn, wprawdzie poruszających osobami zręcznie w ciągły ruch, ale środkami już zbyt zużytemi. Zbyt mała różnica zachodzi między dwoma poróżnionemi stadłami w miesiącach miodowych. Komedya staje się przyzwoitą farsą, tak przyzwoitą, żeby ją można w teatrze amatorskim przedstawić, lub poprowadzić panny z opuszczeniem niektórych dowcipów. Są między nimi takie, co przypominają znane i głośne matrymonialne i rozwodowe spory. Dzięki Bogu, u nas szczęście małżeńskie nie przedstawia się w tak drastycznych barwach; mamy wiele żon z rozdrażnionemi nerwami, ale nie przechodzą one jeszcze w stan newrozy. Jak od cholery, tak od newrozy, należałoby też zaprowadzić kwarantannę.

Grano wybornie. P. Siemaszko, zakłopotany ojciec dwóch rozwodzących się córek wraz z swą zacną małżonką przedstawiał doskonale tradycye lepszych czasów, życia pracy, oszczędności i harmonii. Z trzech córek odznaczała się p. Barszczewska głosem pełnym i dźwięcznym, ruchem swobodnym i pewną dramatycznością, a choć poróżniona z mężem, przedstawiała z p. Lubiczem nader dobraną parę pod względem staranności roli. Całość przedstawienia wzbudzać mogła tylko życzenie prędszej nieco gry, jakiej wymagają tego rodzaju komedye francuskie.

*Z loży obcych.*

## Gospodarstwo handel i przemysł.

### *Posiedzenie centralnej komisyi dla spraw nauki przemysłowej.*

*Polit. Corr.* pisze: Centralna komisya dla spraw nauki przemysłowej zebrała się dnia 8 b. m. na XX sesyę w gmachu Ministerstwa oświaty. Posiedzenie zagaił p. minister wyznań i oświaty Dr Gautsch, a powitawszy zebranych, podziękował im, iż zebrali się w komplecie, i wyraził przekonanie, że obrady komisyi centralnej także i na tej sesyi będą uwieńczone najpomyślniejszym rezultatem. P. minister podniósł przedewszystkiem, iż silne popieranie nauki przemysłowej jest ważnym momentem w obranej obecnie polityce publicznej oświaty, i że członkowie komisyi centralnej są powołani do popierania państwowego zarządu oświaty swoją dokładną znajomością lokalnych stosunków i swem fachowem doświadczeniem. P. minister uczcił w końcu w słowach gorących zasługi tych członków komisyi centralnej, którzy z niej wystąpili, mianowicie, byłego jej przewodniczącego, szefa sekcyi Fidlera, radcy sekcyjnego barona Dumreichera i zmarłego inspektora szkolnego Schramma.

Obecna sesya odbywała się pod przewodnictwem szefa sekcyi w Ministerstwie wyznań i oświaty Dra Artura hr. Enzenberga, a biorą w niej udział referenci Ministerstwa wyznań i oświaty, radca sekcyjny hr. Latour i radca sekcyjny Dr Karol Lind, przedstawiciel Ministerstwa handlu, radca ministeryalny Dr Thaa i 22 członków komisyi, pomiędzy tymi z Galicyi: ks. Jerzy Czartoryski, hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, Dr Ferdynand Weigel, wreszcie Dr Wereszczyński, jako delegat galicyjskiego Wydziału krajowego.

Na pierwszem posiedzeniu odczytanem zostało ogólne sprawozdanie referenta hr. Latoura, o działalności ministra oświaty na polu oświaty przemysłowej od czasu ostatniej sesyi komisyi centralnej. Następnie zastanawiano się obszerniej nad projektowanemi zarządzeniami dla podniesienia nauki przemysłowej w Galicyi. Odnośne życzenia wyraził gal. Wydział krajowy w osobnym memoryale, a zwłaszcza życzenie względem udzielenia subwencyi szkole krajowej w Kołomyi i względem założenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Członkowie komisyi centralnej hr. Dzieduszycki, Dr Weigel, ks. Jerzy Czartoryski i członek Wydziału krajowego Dr Wereszczyński wyrazili kilkakrotnie podziękowanie i uznanie za życzliwe stanowisko, jakie ministerstwo oświecenia zajmuje w tej sprawie.

W dalszym ciągu referent hr. Latour referował o kursach feryalnych, jakie się odbywały w ciągu roku 1886 w państwowych szkołach przemysłowych, o udziale przemysłowycg zakładów naukowych w wystawach lokalnych i prowincyonalnych w ubiegłych dwoch latach, wreszcie o subwencionowanych przez państwo muzeach charakteru przemysłowego.

## *Sprawozdanie z targu zbożowego* na Kleparzu,

w dniu 16 ilstspada odbytego.

Dowozy zboża z Królestwa Polskiego na targ kleparski, z powodu odstawy buraków, są obecnie dość ograniczone, dlatego ceny tutaj stosunkowo dobrze się trzymają.

Na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 9·— złr., czerwoną od 8·50 do 9·25 złr., żółtą od —· do —·— złr.; — żyto 6·— do 6·60 złr.; — jęczmień od 6·— do 7·25 złr.; owies od 5·50 do 6·— złr. (z akcyzą); kukurudza od —·— do ·— złr.; groch od —·— do —·— złr.; rzepak od 10· do 10·25 złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

## *Od Administracyi „Czasu“.*

Dla rodziny K. na Zwierzyńcu nadesłali: Z. Łopuszny 5 złr.; H. 2 złr.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**

NADESŁANE. (2303)

*Za małe pieniądze* wiele pomagają. Kilkoma centami dziennie można sprawić gruntowne czyszczenie swego ciała — i tym sposobem zapobiedz szeregowi chorób, które wywołują nieregularności w odżywieniu i trawieniu (zatkanie, cierpienia żołądka, wątroby i żółci, dolegliwości hemoroidalne, napływ krwi, brak apetytu i t. d.). Mamy tu na myśli używanie pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta (do nabycia w aptekach pudełko po 70 ct., w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Stockmara), jako kuracyi czyszczącej.

Ponieważ istnieją liczne naśladownictwa pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, przeto należy dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podobiznę podpisu R. Brandta.

NADESŁANE. (2811-2-5

**Adwokat**
we Lwowie
**Dr J. Hunczak Sulima Popiel**
przeniósł kancelaryą do domu ks. Sapiehy ulica Ossolińskich, 10.

NADESŁANE. (2317-28-?)

**Niezaprzeczona zasługa.** Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym *Régénerateur Universel* Pani S. A. Allen. — Fabryki: w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; wLondynie i Nowym Yorku.

We Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

NADESŁANE. (537-3 3)

**Do wypełnienia dziurawych zębów**

nie ma skuteczniejszego i lepszego środka jak plomba zębowa c. k. nadwornego dentysty **Dra J. Poppa** w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i dziąsłem, chroni ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból. W KRAKOWIE mają skład pp. aptekarze: W. Redyk, F. Sobierajski pod Słońcem, A. Siedlecki, K. Wiszniewski, E. Radler, E. Stockmar, J. Trauczyński, F. Gralewski, Wilczyński, Bracia Baruch, Bracia Bilewscy, W. Fenz, F. A. Griger, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Kräutler drog.

**(NADESŁANE.)** (2439-?)

MATTONIEGO
**GIESSHÜBLER**
najczyściej alkaliczna woda mineralna
**SZCZAWIOWA**
**napój orzeźwiający stołowy,**
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
**Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.**

# Ostatnie wiadomości.

Marszałek Zyblikiewicz już wstał z łóżka i ma się lepiej, lecz choroba zostawiła ślady po sobie; zamierza on najpierw udać się na wieś w Samborskie, a potem może do Włoch. Niestety, prawdopodobnie w nadchodzącej sesyi sejmowej udziału nie weźmie.

Telegrafują nam z Biecza d. 15 b. m.: Rada gminna m. Biecza w uznaniu niespożytych zasług Marszałka krajowego Dra Mikołaja Zyblikiewicza, położonych dla podniesienia miast i rozwoju przemysłu domowego, uchwaliła przez aklamacyę na dzisiejszem posiedzeniu nadać Drowi Zyblikiewiczowi honorowe obywatelstwo.

*Rudnicki*, burmistrz.

Czytamy w *Przeglądzie:*

„Amatorowie sensacyjnych pogłosek pływają teraz, „jak pączek w maśle“ w fantastycznych kombinacyach, do których pretekstu dostarczyła im rezygnacya p. Marszałka krajowego. Nie wystarczyło im to, żeśmy donieśli na podstawie informacyj, pochodzących ze sfer kompetentnych, iż wobec powrotu p. Marszałka do zdrowia i wobec tak gorąco objawionej za nim opinii całego kraju, rząd nie przedsięweźmie żadnych kroków do obsadzenia kim innym tego posterunku, lecz przedewszystkiem będzie się starał skłonić p. Marszałka do cofnięcia rezygnacyi; nie wystarcza im i to także, iż sama logika rzeczy nakazuje tak postąpić rządowi, bo niema on żadnej rozumnej racyi iść naprzekór żądaniom kraju, a sama przyzwoitość nakazuje wszystkim innym naszym mężom stanu, którym mogłaby być zrobiona propozycya objęcia laski marszałkowskiej, zaczekać dopóty z swem przystaniem, aż wyczerpane zostaną próby nakłonienia p. Marszałka do cofnięcia rezygnacyi. Tego wszystkiego zamało dla tych tanich nowiniarzy. Więc fabrykują sobie wiadomości i depesze, które tylko uśmiech politowania wzbudzić mogą u osób znających ludzi, stosunki, zwyczaje towarzyskie i reguły taktu.“

Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

„Wczoraj w południe odwiedził Dra Zyblikiewicza prezydent Namiestnictwa Loebl i starał się w imieniu rządu nakłonić p. Marszałka do cofnięcia rezygnacyi. Jakto łatwo można było przewidzieć, Dr Zyblikiewicz stanowczo odmówił i wyraźnie oświadczył, że o cofnięciu rezygnacyi nawet mowy być nie może. My z naszej strony zwracamy uwagę, że marszałkowie powiatowi, tudzież Prezydenci miast Lwowa i Krakowa w telegramie swoim do pp. ministrów domagali się dlatego nieprzyjęcia rezygnacyi Dra Zyblikiewicza, bo wiedzieli bardzo dobrze, że człowiek tej miary, co Dr Zyblikiewicz, do cofnięcia rezygnacyi nie da się nakłonić.“

Jak nam donoszą, dzisiejsze rozprawy w komisyi węgierskiej nad programem hr. Kalnokiego mogą być bardzo zajmujące, bo niektórzy delegaci węgierscy nosili się jeszcze z myślą dania ministrowi spraw zewnętrznych wotum nieufności. — Rzecz jest jednak wątpliwą, a ostatecznie byłaby na razie niepraktyczną, gdyż owi delegaci nie mają kandydata na następcę. Hr. J. Andrassy nie przyjmie teki ministra spraw zagranicznych w obecnem położeniu, p. Kallaya możeby w najwyższych sferach nie uważano za stosowne w tej chwili powoływać do Ballplatzu, a zresztą i on sam nie chciałby przyjąć spadku. Zresztą wogóle papiery hr. Kalnokiego poprawiły się w Węgrzech. Przy tej sposobności zwracamy uwagę czytelników, iż nasz korespondent z Budapesztu już w liście z 9 t. m. pisał, że zajęcie Bułgaryi przez wojska rosyjskie, oczywiście — bez zezwolenia mocarstw — (wyrażenie hr. Kalnokiego), poczytywałaby Austrya za „naruszenie swych najżywotniejszych interesów“ i że zarazem korespondent nasz dodawał, iż rząd rosyjski nie potrzebuje otwarcie zajmować wojskami swemi Bułgaryi, bo zwykle innemi, półurzędowemi sposobami opanowuje kraje, oddane jego pożądliwości.

# Zajścia w Bułgaryi.

Wobec odroczenia się sobrania aż do chwili powrotu deputacyi, wysłanej do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, w celu uzyskania od nich wskazówek, na jakiego kandydata do tronu bułgarskiego ma teraz zgromadzenie narodowe zgodnie z życzeniem pomienionych mocarstw głosować, i wobec powziętego postanowienia, że sobranie na dalsze posiedzenia ma być zwołanem do Zofii, dokąd wraca także rejencya, składająca się teraz z Stambułowa, Mutkurowa i Ziwkowa, punkt ciężkości spraw bułgarskich przeniósł się do stolicy bułgarskiej.

Najciekawszą w obecnej chwili jest rzeczą, czy Kaulbars, po potępieniu działalności jego przez Kalnokiego, i scharakteryzowaniu jej jako szkodzącej moralnie Rosyi, nie zmieni metody postępowania swego. W ostatniej chwili zdawała się ona dochodzić już do kresu wszelkiej możliwości dalszego wykonywania jej, a ostatnie żądanie jego, aby załogi miejsc, gdzie się konsulowie rosyjscy znajdują, oddawały honory wojskowe chorągwiom wywieszonym przed mieszkaniem konsulów, na które zażądał zadawalniającej odpowiedzi do dnia 17 b. m., przypomina już osławiony w dziejach kapelusz Gesslera.

Ale po za temi śmiesznościami, kompromitującemi tylko powagę imienia rosyjskiego w Bułgaryi, zanosiło się w ostatnich dniach na zamachy donioślejszego znaczenia.

Wnosić to przynajmniej można było z wczorajszego doniesienia *Sonn- und Montags-Ztg*, że przez Czerniowce przejeżdża od kilku już dni wielu oficerów wyższych rang w mundurach wojskowych i ubiorach cywilnych, którzy przez Rumunię udają się do Bułgaryi. Zdaje się, że oficerowie ci wysłani zostali do Bułgaryi w przypuszczeniu, że sobranie przyjmie dymisyę dotychczasowej rejencyi i że rządy Bułgaryi obejmą Karawełów z Zankowem.

O wrażeniu, jakie mowa Kalnokiego zrobiła za granicą, mało do chwili, kiedy to piszemy, mamy zawiadomień. Z Londynu donosi ajencya Havasa, że dzienniki tamtejsze nie są zadowolone z oświadczeń jego. Sądzą one, że Austrya nie będzie interweniować na korzyść Bułgarów, dopóki jej własne interesa nie będą zagrożone; trudno zaś ocenić, gdzie się zacznie granica tych interesów.

W Rosyi *Nowoje Wremia* poddaje, jak donoszą telegramy pism warszawskich, surowej krytyce oświadczenia hr. Kalnokiego. Powiada między innemi, że niejasny, dwuznaczny ton ich, nie może dać trwałej rękojmi pokoju. Podobnie sądzą *Nowosti*, które kończą artykuł swój uwagą: „Jeżeli austryaccy mężowie stanu teraz już przemawiają w tym pyszałkowatym tonie, wnosić należy, że mowy ich staną się niebawem tak wyzywającemi, iż godną odpowiedzią na nie będzie mogła być tylko mobilizacya armii rosyjskiej.“

Ważnem byłoby, ze względu na usposobienie Turcyi, gdyby się sprawdziło to, co donoszą z Konstantynopola do *Daily News*: „Skłonność sułtana do wejścia w ściślejsze stosunki z Rosyą, mówi ten dziennik, została mocno zachwiana stanowczą postawą dygnitarzy pałacu. Gdy mianowicie urzędnicy dworu spostrzegli, że rosyjscy pełnomocnicy bezpośrednią znaleźli drogę do sułtana, i że na seryo popierali zawarcie przymierza na podstawie traktatu z Hunkiar-Skelessi, postanowili z kilku niezależnymi Turkami zaprotestować przeciw temu. Pozyskano do tego planu Bairama-agę, który cieszy się zaufaniem sułtana, i polecono mu, ażeby przedstawił, że Turcya naraża się na niebezpieczeństwo zejścia do roli Persyi, a dalej, że Rosya jest jedynem wielkiem mocarstwem, niebezpiecznem Turcyi. Przedstawienia te miały tak poskutkować, że sułtan postanowił dowieść swoim poddanym, iż nie szuka oparcia w Rosyi.“

# Telegramy.

**Zofia** 16 listopada. Sobranie odroczyło się bez oznaczenia terminu ponownego zebrania się. Ostatnie wiadomości, jakie tu nadeszły z głównych miast europejskich, sprawiły uspokajające wrażenie, gdyż spodziewają się tu, że Europa nie jest skłonną uregulować kwestyi bułgarskiej inaczej, jak tylko w myśl istniejących traktatów. Ministrowie przebywają obecnie jeszcze w Tirnowie.

Jeden z opryszków, którzy napadli austryackiego wice-konsula hr. Starzeńskiego, podczas podróży tegoż do Tirnowy, został już przez żandarmeryę pochwycony. Żandarmerya wpadła już na trop reszty współwinnych.

**Wiedeń** 16 listopada. (pryw.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Zofii: Skompromitowani w zamachu stanu w dniu 21 sierpnia żołnierze z pułku piechoty strumskiego, tudzież z 1 pułku artyleryi zostali ułaskawieni ze względu na szczególne zasługi, jakie położyli na polu walki pod Śliwnicą i Pirotem.

Sądy wojskowe, istniejące w miejscach, gdzie ogłoszono stan oblężenia, zamienione zostaną, celem przyspieszenia postępowania sądowego, w polowe sądy wojenne.

**Paryż** 16 listopada. (pryw.). Do *Journal des Débats* piszą z Berlina: Podług wiarogodnych wiadomości, nadchodzących tu z Petersburga, utrzymują tam, że okupacyi Bułgaryi nie będzie już można na długo odraczać.

# Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 16 listopada. Bar. Gustaw Heine, założyciel i właściciel *Fremdenblattu* umarł wczoraj o godzinie 11½ przed południem. Zmarły był bratem Henryka Heinego.

**Wiedeń** 16 listopada. Do *Extrablattu* donoszą z Pesztu dnia 15 b. m.: Wczorajsza audyencya Andrassego u Cesarza nastąpiła bezpośrednio za inicyatywą Kalnokiego, który sobie życzył, aby Andrassy wyraził wobec Cesarza zapatrywanie swe na politykę zagraniczną.

**Wiedeń** 16 listopada. Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Pesztu: Można prawie stanowczo przypuścić, że *exposé* Kalnokiego przyjęte zostanie przeważającą większością głosów w Delegacyi węgierskiej, z uznaniem do wiadomości tej Delegacyi. Utrzymują nawet, że Kalnoky mógłby stanowczo liczyć na votum zaufania, gdyby votum takiego potrzebował bezpośrednio dla prowadzenia spraw swego ministerstwa.

Na poufnej konferencyi delegowanych węgierskich oświadczył Andrassy stanowczo, że nie zamierza prowadzić ani rzeczowej ani osobistej opozycyi.

**Wiedeń** 16 listopada. Do *Extrablattu* donoszą z Brukseli: Król ułaskawił prawie wszystkich robotników, którzy skazani zostali za udział w zaburzeniach marcowych.

**Paryż** 16 listopada. Dzienniki tutejsze oświadczają prawie jednomyślnie, że mowa Kalnokiego jest jasną, stanowczą i roztropną. *République française* nazywa ją manifestem.

# Telegramy biura koresp.

**Peszt** 16 listopada. (Z komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej). Sturm proponuje przedłożenie wykazu wspólnych aktywów centralnych, tudzież wezwanie ministra wojny, aby przez przesłuchanie wojskowych rzeczoznawców, których wybór pozostawia się ministrowi wojny, uczynił informacye w sprawie karabinów rewolwerowych przystępnemi i jasnemi dla komisyi.

Minister Kallay powołuje się na poprzednie oświadczenie w sprawie wspólnych aktywów. Urzędowe przedłożenie wykazu mogłoby nastąpić jedynie za porozumieniem się obu rządów. Minister pozwala jednak każdemu rozpatrzyć się w tym wykazie.

Wniosek Sturma został odrzucony.

Minister wojny porusza przedewszystkiem kwestyę, które osoby mają być rozumiane przez „rzeczoznawców technicznych,“ gdyż wynalazcy nie mogą być przez rzeczoznawców rozumiani. Minister niema nic przeciw wezwaniu techników wojskowych, gdyby jego własne wyjaśnienia nie były wystarczające.

Następnie Sturm odstąpił od swego wniosku, poczem rozpoczęła się dyskusya nad zwyczajnym budżetem wojskowym.

Sturm oświadcza, iż nie chce powracać do pewnej broszury, która zawiera wiele nieprawdziwych twierdzeń. Minister wojny posiada zupełne zaufanie obu Delegacyj. Mowca życzy sobie tylko, aby minister wojny udzielił komisyi wyjaśnień względem dotychczasowego rezultatu podziału terytoryalnego, oraz względem nowej organizacyi piechoty, artyleryi itd.

Minister wojny oświadcza, iż przedewszystkiem musi zauważyć, że szybka organizacya możebną jest tylko przy systemie terytoryalnym. System ten nie da się wprawdzie w Austro-Węgrzech absolutnie przeprowadzić, ale tak samo jest i w Niemczech. Jedynie mobilizacya mogłaby dać jasny pogląd na organizacyę armii.

Minister poleca co rok uskuteczniać na papierze wszelkie prace celem przeprowadzenia mobilizacyi. Z prac tych okazuje się, że do mobilizacyi potrzebujemy o połowę mniej czasu, niż dawniej. Co się tyczy kawaleryi, to dawniejsze przepisy uzupełnione tylko zostały niektóremi szczegółami, które, jak doświadczenie wykazało, były koniecznemi. Minister omawia zadanie kawaleryi w wojnie i oświadcza, iż kazał na próbę przeprowadzić nagłe zmobilizowanie kawaleryi, a spostrzeżone niedostatki zostały natychmiast uchylone. Minister omawia następnie wojskowe rady honorowe, które są w ten sposób zorganizowane, iż poruszone przez Sturma wady zajść nie mogą.

W kwestyi pensyonowania powołuje się minister na kilkakrotne oświadczenia, jakie złożył w tej mierze, i wykazuje zmniejszanie się stanu pensyj.

Po wyczerpującej szczegółowej dyskusyi, w której wyrażono powtarzające się co rok życzenia, został budżet wojskowy przyjęty.

**Peszt** 16 listopada. Komisya wojskowa Delegacyi węgierskiej przyjęła bez zmiany zwyczajny budżet wojskowy. Przy pozycyi „koszta dyslokacyi“ oświadczył minister skarbu Szapary, że oba rządy za inicyatywą Delegacyj rozpoczęły rokowania, aby położyć tamę ustawicznemu zwiększaniu się kosztów kwaterunkowych. Minister wojny przyrzekł wszelkie możliwe uwzględnianie przemysłu krajowego przy dostarczaniu potrzebnych dla wojska artykułów.

**Berlin** 16 listopada. Ks. Bismark po dłuższej konferencyi z cesarzem odjechał do Friedrichsruhe.

**Bukareszt** 16 listopada. Komitet połączonej opozycyi ogłosił manifest oświadczający, że wolność wyboru została naruszoną, i wzywający wyborców drugiego kolegium wyborczego, aby się dziś od wyboru wstrzymali.

**Kursa.** Wiedeń 16 listopada. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 83·85. — Renta austr. srebrna opod. 85·—. — Renta 4% złota austr. 113 60. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 101·10. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredytowe 284 90. — Londyn 125·70 — Napoleony 9·93½. — Dukaty 5·95. Marki 61·57½. — 5% Renta węg. papier. 92·80. 4% Renta węg. złota 103·42½. Losy prem. węg. 122 50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·75 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96.—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 97·25. — Akcye Länderbanku 234·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 198·25· — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 234·—. — Akcye kolei południowej 104·75. — Ruble 118 50. — Srebro — Usposobienie giełdy: lepsze.

**Berlin** 16 listopada. — Banknoty austryackie 162 40.— Krótki Wiedeń 162 30. — Banknoty ros. 193·20. — 5% Listy zast. Polskie 60 30. — 4% Listy Likw. Polskie 55·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 80·87.½ Akcye austr. kredytowe 461 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
***Antoni Klobukowski.***

## Pociągi na kolejach żelaznych.

*Odchodzą z Krakowa:*

| do Lwowa: | osobowy | pospiesz. | mieszany |
|---|---|---|---|
| Kraków odjazd | 10·46 rano | 9·26 wiecz. | 10·57 wieczór |
| Lwów przyjazd | 9·27 wie. | 5·50 rano | 11·35 rano |

Do Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano — Lwów przyjazd 7·30 wiecz.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł. / Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł. }

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 16 listopada

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Rubie rosyjskie papierowe za 100 | 118 75 | 119 50 |
| Marki niemieckie | 61 25 | 61 75 |
| Dukat ważny | 5 87 | 5 98 |
| 20-to frankowka ważna | 9 89 | 9 97 |
| Imperyał ważny | 10 21 | 10 25 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 55 | 1 64 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 83 70 | 84 40 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 104 — | 105 — |
| 6% galicyj. pożyczka krajowa | 102 — | 103 — |
| 4½% „ „ „ | 96 50 | 97 50 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 99 75 | 100 50 |
| 5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 93 50 | 94 50 |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 97 — | 97 75 |
| 4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie | 95 75 | 97 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41 let. | 93 — | 94 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 100 15 | 101 — |
| 6% „ „ „ Banku Hipot. „ | 100 50 | 101 50 |
| 5% „ „ „ „ „ „ prem. | 103 — | 104 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ 40 let. | 99 50 | 100 50 |
| 5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% „ „ „ „ „ „ 18 let. | 98 — | 99 — |
| 7% „ dłużne „ „ „ 20 let. | 100 — | 101 — |
| 6% „ „ „ „ włość. we Lwowie | 45 — | 47 — |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ | 41 — | 43 — |
| 5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 100 — | 101 — |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr. | 198 — | 200 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr. | 226 — | 227 50 |
| „ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr. | 280 — | 284 — |
| „ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr. | — — | — — |
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa | 29 50 | 30 50 |
| „ Tow. ... czerwonego Krzyża | 14 50 | 15 — |
| „ „ węgier. „ „ | 9 50 | 10 — |

**Wiedeń** 13 listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 83 75 | 83 90 |
| 4⅕% „ srebrna | 84 80 | 85 — |
| 4% „ złota | 112 90 | 113 10 |
| 4% „ węgierska złota | 102 90 | 103 05 |
| 5% „ „ papier. | 92 75 | 92 90 |
| 3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 131 75 | 132 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 138 75 | 138 25 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 139 25 | 139 75 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 171 90 | 172 50 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 170 50 | 171 50 |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . 10% podat. | 109 — | — — |
| Bukowińskie „ „ | 104 50 | 105 — |
| Galicyjskie „ „ | 104 40 | 105 — |
| Morawskie „ „ | 104 50 | 106 — |
| Niższo-austryackie „ „ | 109 — | 110 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 105 50 | — — |
| Salzburgskie „ „ | 105 20 | — — |
| Styryjskie „ „ | 105 50 | — — |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% „ | 104 50 | 105 10 |
| Węgierskie „ „ | 105 10 | 105 70 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 105 — | 105 60 |
| 5% Oblig. poż. kolejo. węgierska | 151 3 | 151 60 |
| 6% Renta węgierska złota | — — | — — |
| 4½% Obli. „ „ (za Ostbahn). | 114 50 | 115 — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 115 — | 115 40 |
| Boden-Credit austryacki . 80 „ | 242 | 242 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „ | 284 6 | 284 90 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 294 25 | 291 50 |
| Depositen-Bank . 200 „ | — — | — — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 545 — | 550 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 869 — | 871 — |
| Unionbank . 100 „ | 223 25 | 223 75 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 154 — | 154 50 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 106 20 | 106 40 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 187 50 | 187 75 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 374 — | 375 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 248 — | 248 50 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 214 75 | 215 25 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 204 50 | 205 — |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2317 | 2322 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 221 25 | 221 50 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 197 20 | 197 60 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ 4% | 150 25 | 150 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5% | 225 50 | 226 — |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 170 — | 170 50 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 171 — | 171 50 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 191 — | 191 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 184 — | 184 50 |
| Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „ | 243 50 | 244 — |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 105 50 | 105 75 |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 251 25 | 251 75 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 175 — | 175 50 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 172 — | 172 20 |
| „ Westb. . 200 „ „ | 170 25 | 170 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | 99 | 99 50 |
| 4½% Boden Credit allg. złotem pła. | 124 — | 124 50 |
| 4½% „ „ „ papier 50 lat | 100 25 | 100 75 |
| 3% prem. Bod. Cred. allg. | 100 75 | 101 25 |
| 6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat | 99 50 | 100 — |
| 7% Listy dłużne „ „ 20 lat | — — | 101 |
| 6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat | 99 50 | 100 — |
| 5½% „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 96 40 | — — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 100 25 | 100 75 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 100 25 | 100 75 |
| 4% „ „ „ nowe 41 lat | 93 50 | 94 — |
| 4½% „ Banku krajo . . 51 lat | 97 25 | 97 75 |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 101 — | 101 40 |
| 5% „ „ „ „ prem. | 102 90 | 103 40 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 100 10 | 100 30 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 60 | 101 — |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 50 | 102 — |
| 5½% Węg. Insty. Bod.-Credit | 101 25 | 101 75 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 104 60 | 104 90 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 101 50 | 101 75 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 101 25 | 101 75 |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 100 — | 100 50 |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 110 — | 111 — |
| Elżbiety za 200 Mrk. op. | 118 — | 118 50 |
| „ za 200 Mrk. nie op. | 124 75 | 125 50 |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½% | 99 10 | 99 40 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 110 75 | 111 — |
| „ poż. 1876 r. . 100 złr. 5% | — — | — — |
| Franc. Józefa Em. 1884 . 4½% | 95 40 | 95 80 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „ | 100 50 | 101 10 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 99 50 | 99 80 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 101 10 | 101 60 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 82 40 | 82 90 |
| „ II „ 1867 300 „ 5% | 92 50 | 93 — |
| „ III „ 1868 300 „ „ | — — | — — |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 105 — | 106 50 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 103 50 | 104 — |
| „ „ Em. 1874 200 m. „ | 134 50 | — — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 93 75 | 94 25 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 123 — | 123 50 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 99 50 | 100 — |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 198 50 | 200 25 |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 158 75 | 159 25 |
| „ „ . 200 złr. 5% | 128 70 | 129 50 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | 101 75 | 102 25 |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 100 50 | 101 — |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 99 40 | 99 80 |
| „ Nordost . 300 „ „ | 99 75 | 100 — |
| „ „ złotem . 200 „ „ | — — | 128 50 |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 102 — | 103 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 101 — | 102 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 118 25 | 118 75 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 124 — | 124 50 |
| „ Węgierskie „ 100 | 122 60 | 123 — |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 17 25 | 17 50 |
| Kredytowe . złr. 100 | 177 25 | 177 75 |
| Clary . „ 42 | 44 — | 44 50 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 117 — | 118 — |
| Insbrucku . „ 20 | 21 50 | 22 — |
| Keglewicha . „ 10½ | 24 — | — — |
| Krakowskie . „ 20 | 18 25 | 18 50 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 46 — | 47 — |
| Palfy . „ 42 | 41 50 | 42 — |
| Rudolfa . „ 10 | 18 75 | 19 40 |
| Salma . „ 42 | 57 — | 57 50 |
| Salzburgskie . „ 20 | 22 30 | 23 — |
| St. Genois . „ 42 | 57 — | 57 50 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 30 — | — — |
| 4½% Tryesteńskie . „ 105 | 137 50 | 158 25 |
| 4% „ . „ 50 | 69 — | 70 — |
| Waldsteina . „ 20 | 33 — | 33 75 |
| Windischgrätza . „ 20 | 46 25 | 47 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 92 | 5 94 |
| 20 frankówki | 9 91 | 9 92 |
| Imperyały rosyjskie | 10 23 | 10 25 |
| Funty szterl. angielskie | 12 50 | 12 54 |
| Liry tureckie złote | 11 26 | 11 28 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 61 37 | 61 45 |
| Rubel papierowy za 100 | 118 50 | 119 — |

**Lwów** 13 listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 282 — | 287 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 100 20 | 101 20 |
| 4% „ „ „ „ „ | 96 — | 97 — |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 100 20 | 101 20 |
| 4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie | 97 — | 98 — |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 — | 102 — |
| 5% Obligi kom. Banku krajo. galic. | 100 — | 101 — |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% podat. | 104 15 | 105 25 |
| 4½% „ pożyczki krajowej | 95 75 | 97 — |

**Warszawa** 15 listopada.

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | — | — |
| kupon | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | — | — | 95 | — |
| kupon | — | — | — | 173 |

(2825)

Za duszę ś. p.

**Bazylego Kopystyńskiego**

odprawioną zostanie we czwartek d. 18 listopada b. r. o godz. wpół do 10 zrana jako w pierwszą rocznicę śmierci

**Msza św. żałobna**

*w kościele św. Norberta przy ulicy Wiślnej,*

na którą pozostała rodzina Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

---

**Kantor komisowy koncesyonowany**

**P. Teyssandier w Poznaniu**

poleca **Wnym Chlebodawcom: ludzi wszelkich zawodów, płci obojga, w wielkim wyborze i to li tylko zaopatrzonych w chlubne świadectwa.** [2830-1-3]

---

**PRAKTYKANT**

zamiejscowy, dobrego prowadzenia, mający 14 lat — znajdzie miejsce w handlu **Em. Kunz w Tarnowie.** [2826 1-3]

---

**Pożyczki hipoteczne**

za oprocentowaniem 5 od sta, pod nader korzystnemi warunkami są do rozdania na dobra ziemskie w Galicyi. Bliższej wiadomości udzieli bezpośrednio ***Dr. Franciszek Milbacher, c. k. notaryusz w Wiener Neustadt.*** (2827-1 6)

---

**L'Agence Franco-Polonaise**

**P. Teyssandier à Posen**

recommande aux familles des **Institutrices, Gouvernantes, Bonnes, Gouverneurs** de diverses nationalités, possédant **la musique, les langues étrangères** et les **arts d'agrément. L'Agence possède les meilleures références.** [2829-1 5]

---

**Wychowawczyni**

władająca 3 językami, mogąca udzielać nauk i konwersacyi, tudzież **BONA** mówiąca po niemiecku i francusku poszukują posady zaraz lub później. Adres: **O. R.** poste restante **Neisse** Pr. Schlesien. (2828-1-3

---

Podpisany upoważniony do przyjęcia zgłoszeń na konwersyę 6% listów zastaw. galic. Banku Hipotecznego na 5% listy tegoż Banku, przyjmuje zgłoszenia pod warunkami oryginalnemi z dopłatą po złr. 2 c. 25 na każde 100 złr, do dnia 28 listopada 1886 r. (2861-1-3)

Juda Birnbaum, kantor wymiany w Krakowie, Rynek głów. L. 10.

---

**Konkurs.**

L. 1934. (2838 1 3

Przy Wydziale Rady powiatowej w Samborze jest posada **inżyniera drogowego** do obsadzenia.

Płaca roczna na razie 500 złr., dodatek aktywalny 100 złr., za obowiązkowe jazdy w sprawach drogowych po 15 cent. od kilometra, za inne po 3 złr. dziennie dyet i po 15 cent. od kilometra.

Posada ta zostanie nadaną na jeden rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacya, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Urzędnik stale zamianowany ma prawo do czterech pięcioleci po 50 złr. i prawo do emerytury, a ewentualnie do zaopatrzenia wdowy oraz sierót.

Wymaga się wieku od 24 do 40 lat, teoretycznego i praktycznego wykształcenia, znajomości języków krajowych i nieposzlakowanego życia. Kandydat ma się oświadczyć w podaniu, że się poddaje warunkom regulaminu służbowego.

Podania o tę posadę należy wnieść do Wydziału powiatowego w Samborze **do 10 grudnia 1886 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej w Samborze, 13 listopada 1886 r.

*Pawliński.*

---

**Po złr. 1·25**

1 **mocne prześcieradło** 4 łokcie długości, 2¾ łokcie szerokości. [2783-1-]
1 prawdziwy **obrus płócienny** 160 cm.,
6 " **płóciennych serwet,**
6 **płóciennych chustek do nosa** z tkaną kolorową bordiurą, obrąbionych,
6 prawdz. **płócien. ręczników** wielkich,
6 dobr. **ręczników kąpielow.** z frendzlami.

**Skład fabryczny bielizny, płócien i towarów tkanych**

**M. Schönfeld & Co.,**

w Pradze (w Czechach) I., Eisengasse 6. Rozsyłka za zaliczką.

---

**Dra Anjela**

**zakład wodoleczniczy i sanatorium**

w **Zuckmantel** (Szlązk austr.) jest przez cały rok otwarty. (2354-9-10)

---



**MAGAZYN RĘKAWICZNICZY I GALANTERYJNY**

**Braci Bilewskich**

*dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi,*

poleca na obecny sezon:

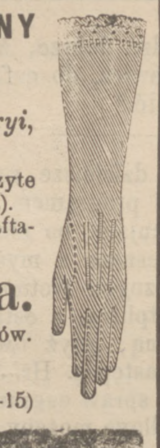
**Kaftany i spodnie żosiowe,** kamizelki włóczkowe i skórzane podszyte flanelą lub barankiem (lekkie i ciepłe), nader praktyczne do polowania). **Rękawiczki włóczkowe** angielskie, **Ubrania** trykotowe jak: kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane, Pończochy do polowania.

**Bieliznę systemu Dr. G. Jaegera.**

**Wałeczki patentowe** oplatane do drzwi i okien chroniące od przeciągów.

**Kalosze oryginalne rosyjskie**

w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (2669 7-15)



---

**Osłabienie męzkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.**

*Dra Wruna*

**proszek peruwiański**

(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

SCHUTZ-MARKE DR WRUN

**Proszek peruwiański** jest **jedynie i wyłącznie** na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie męzkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **straty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach męzkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (2401 5-28)

**Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.**

**Cena pudełka z dokładnym opisem 1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

---

**NAJLEPSZĄ BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY**

jest prawdziwa bibułka

**LE HOUBLON**

wyrobu francuskiego, firmy **CAWLEY & HENRY** w Paryżu. Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą, jeżeli każda jej ćwiartka nosi stempel ..., a każde pudełko ... znajdującą się markę ochronną i podpisem.

17, rue Béranger, à PARIS

(2196 8)

---

**Ostrożność przy zakupnie.**

**Jana Hoffa oryginalne wyroby słodowe są do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecz. i wielkich handlach. Należy żądać wyraźnie tylko z oryginalnym znakiem ochronnym (owal stojący z popiersiem i podpisem wynalazcy Jana Hoffa).** Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w **niebieskim** papierze wszędzie do nabycia. (2621 3-3

---

**JANA HOFFA wyroby zdrowotne z wyciągu słodowego uczyniły moje ciało mięsistsze i wzmocniły nerwy.**

Do pana **Jana Hoffa,** wsk tek wynalazku po nim nazwanych Jana Hoffa słodowych wyrobów leczniczo-pożywczych, c. k. radcy, c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych orderów pruskich i niemieckich, w Wiedniu, fabryka: Graben, Bräunerstrasse 8.

Eisenstadt, 22 lutego 1886 r.

Wielm. Panie! Uczucia najżywszego podziękowania powodują mnie, iż odzywam się pisemnie do Pana. Ciężkim, bardzo ciężkim był cios, który mnie trafił przed dziesięciu tygodniami, gdyż dostałem zapalenia płuc. Po szczęśliwem usunięciu zapalenia, ukazała się jednak taka kompletna niestrawność, że przez 5—6 tygodni mimo wszelkich lekarstw prawie nic niemogłem strawić, wskutek czego tak opadłem z sił, że zaledwie mogłem się poruszyć. Wszystkie te bóle obecnie ustały. Za poradą lekarzy używałem Pańskiego J. Hoffa piwa zdrowotnego słodowego (jedną butelkę dziennie) i słodowej czokolady zdrow. Już po użyciu 12 butelek powrócił apetyt. — Wszystko est w normalnym przebiegu, a moje zdrowie zupełnie powróciło. — W życiu jest znowu życie. — Pański wyborny wyrób uczynił moje ciało mięsistsze, silne nerwy, a o ile przed trzema tygodniami byłem do pracy właściwie niezdolnym, to obecnie chętnie oddawać się będę mojemu zawodowi. Z szacunkiem

**Wilh. Hermann,** nauczyciel szkolny w Eisenstadt, w Oedenburskiem hrabstwie.

---

**Pierwiastek leczniczo-pożywczy wynalezionych przezemnie wyrobów słod.-leczniczo-pożywczych, które wielu tysiącom osób przywróciły zdrowie, znajduje się w następujących połączeniach do przyjemnego spożywania:**

**Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego,**

środek pożywczo-leczniczy w cierpieniach piersiowych i od lechowych, chorobach trawiących, zastarzałym nieżycie, schudnieniu, niedokrewności, cierpieniach żołądkowych, nieregularnem trawieniu, znakomity środek wzmacniający dla rekonwalescentów, w chorobach kobiecych, cierpieniach hemoroidalnych i zołzach

**Jana Hoffa zdrowotna czokolada słodowa,**

na niedokrewność, osłabienie nerwów i trawienia, schudnienie, nieoceniona jako śniadanie dla słabowitych i nerwowych, z powodu delikatnego smaku w ogóle środek pożywczy dla każdego,

**Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy,**

najlepszy środek uśmierzający nawet w późniejszych cierpieniach piersiowych i płucnych, zastarzałych nieżytach, cierpieniach organów oddechowych, bardzo przyjemny dla nielubiących piwa i dla dzieci.

**Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe,**

na zaflegmienia, kaszel, chrypkę, lekkie nieżyty organów oddechowych. Potrzebne przy używaniu piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego jako środek pomocniczy do zwilżenia.

***Jana Hoffa zdrowotne wyroby słodowe pożywczo-lecznicze,***

65 razy przez cesarzów, królów, książąt, księżnę, W. książąt odznaczone. 400 szpitali i tysiące lekarzy wszelkich krajów zapisuje od 40 lat J. Hoffa wyroby słodowe, a w ciągu tego czasu wyleczono przeszło milion osób. Rozszerzenie tych ogólnie znanych wyrobów odbywa się obecnie przez 27.000 miejsc sprzedaży w całej Europie, które ciągle wzrastają.

**Należy wystrzegać się przed omamieniem wskutek naśladowań i uważać na oryginalny znak ochronny, portret i podpis wynalazcy Jana Hoffa.**

**Składy mają w Krakowie: K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk, A. Siedlecki, P. Krokiewicz, Wilczyński apt., Jan Janiga, Edw. Fuchs, W. Fenz, St. Feintuch;** w ANDRYCHOWIE A. Pakalski; w BIAŁY A Blumenthal, A. Fuchs, E. Keller, G. Johanny, A. Stanko apt., R. Harok; w BIECZU Uscher Klein; w BOCHNI J. Michnik; w BRODACH M. Kulak, M. Reder, K. Br. Witosławski apt.; w BUCZACZU L. Neumann; w CZORTKOWIE L. Noss aptek.; w CZERNIOWCACH Ign. Schnirch, A. Bayer, A. Tabakar, C. Alt, D. Barber, L. Beldowicz, J. Golichowski, Krzyżanowski apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, W. Raczka aptek., T. Jabłoński; w GORLICACH S. Birn; w JAROSŁAWIU J. Rohm, A. Wisłocki apt., S. Eilenberg; w JAŚLE T. W. Brązewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz aptek.; w ŁAŃCUCIE B. Żardecki; we LWOWIE Piotr Mikolasch, S. Rucker, J. Beiser, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld, A. Sklepiński, Kochanowski, Wiśniowski aptek., K. Bałłaban; w MIELCU apteka miastowa; w MONASTERZYSKACH J. Motrycz apt., P. Dögler; w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt.; w OŚWIĘCIMIE J. Polaszek aptek.; w PODGÓRZU Skakalski aptek.; w PRZEMYŚLU M. Krug, Mańkowski, Maszewski, Nahlik apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński apt., Schaitter & Comp., E. G. Neugebauer; w SOKALU E. Wysoczański apt.; w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz, J. Macura apt.; w STRYJU D. Chalbazany apt., Lichicki i Kosterkiewicz; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, H. Kahane apt.; w TARNOWIE W. Müldner & Comp., H. Kijas apt., T. Scharff, F. Leszczyński; w WADOWICACH J. Pohl, S. Korowski apt.; w ZALESZCZYKACH St. Szymonowicz apt.; w ZŁOCZOWIE Józef Gold; w ZABŁOCIU Eug. Jenner apt.

**Ceny na miejscu w Wiedniu:** Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego (z butelkami i skrzynką): 6 butelek złr. 3·88, 13 butelek złr. 7·32, 28 butelek złr. 14·60, 58 butelek złr. 29·10. — Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy 1 flaszeczka złr. 1·12, ½ flasz. 70 c. — Jana Hoffa czokolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III złr. 1. — Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe w woreczkach po ct. 60, 30 i 15 ct. — **Niżej 2 złr. nic się nie posyła.**

---

**NAKŁADEM KSIĘGARNI**

**oraz głównej agencyi dzienników i czasopism**

**Żupańskiego i Heumanna w Krakowie**

wyszły i są do nabycia następujące dzieła: [2767-3-10]

| | |
|---|---|
| BAŁUCKI MICHAŁ. Nowelle | 2 złr. 60 ct. |
| CHMIELOWSKI. Szkice i studya z dziejów literatury polskiej. 2 tomy | 7 złr. 20 ct. |
| CHOCISZEWSKI JÓZEF. Illustrowane dzieje porozbiorowe Polski, obejmują 360 stronnic druku z 55 illustracyami, oprawne gustownie w płótno angielskie z wyciskami | 1 złr. 80 ct. |
| FALKOWSKI JULIAN. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce i Litwie. Tomów 4 po | 3 złr. 30 ct. |
| HAGEN br. z hr. ŁOŚ. Nowelle | 1 złr. 80 ct. |
| ŁOŚ hr. ADAM. Opowiadania hr. Rudolfa | 1 złr. 50 ct. |
| PEHMLER. Die preussische Beamten und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand in Grossherzogthum Posen | 1 złr. 20 ct. |
| PRZERWA KAZIMIERZ. Illa | 40 ct. |
| Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii | 1 złr 50 ct |
| TUCZYNSKI. Dziedzic na pustkowiu | 1 złr. 20 ct. |

---

**JAN IHNATOWICZ**

poleca

WYPROBOWANE I NIEZAWODNE SRODKI KOSMETYCZNE,

**odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.**

**Olejek taninowy,** wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

**Pomada chinowa,** wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

**Woda ateńska,** do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

**Olejek chino-taninowy.** Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

**Esencya miętowa do płukania ust,** oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cent.

**Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

**Violin** środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

**Puder salicylowy** przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 cent.

**Ocet desinfekcyjny** silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. Flakon 50 cnt.

**Ocet toaletowy** do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. — Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

**Ocet salonowy** do kadzenia. — Flakon 50 cnt.

**Brillantina** jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

**Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika Nr. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2.** (1744 29-)

---

**ASTHME** Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** Skład główny w Paryżu u Pana **LEVASSEUR** RUE DU PONT-NEUF, 7.

**NEVRALGIES** Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie **PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER.** Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów. W Paryżu, w aptece ROBIQUET **Rue de la Monnaie. 23.**

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 2490 23

---

**Tylko prawdziwe z tym** Huste-Nicht SCHUTZ MARKE **znakiem ochronnym.**

**Wyciąg słodowy z ziół miodowych i karmelki**

firmy **L. H. PIETSCH & Comp.,** w Wrocławiu.

**Wskutek licznych podziękowań uznany pewny środek pożywczy w kaszlu, kokluszu, nieżycie, chrypce, zapalonych przypadłościach błon śluzowych, płuc, kanału oddechowego i krtani, zaflegmieniu organów oddechowych, blednicy i t. p.** Należy go **najusilniej polecić a zawdzięcza on swoje znakomite skutki naturalnemu działaniu swych leczniczych części składowych. Zaniedbany kaszel** może być **pierwiastkiem cierpień,** które rozwijając się zagrażają życiu. **Żaden więc kaszlący** nie powinien być **bez obawy.**

**Wyciąg** flaszka po złr. 2, 1·50 i 80 ct., **karmelki** woreczek po 25 i 40 ct. Składy w Krakowie w aptece E. Stockmara; w Biały w apt. Józ. Kolassy, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi (2839)

---

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

**mundurach i przyborach mundurowych**

rozsyła opłatnie

**zakład mundurowy Moritz Tiller & Co.** „ZUR KRIEGSMEDAILLE:" c. k. nadworni dostawcy, **w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22.** (2778-2-20)

---

**PISCHINGERA TORT**

**najlepszy tort w świecie**

Najwyższe uznanie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej.

jest tylko prawdziwy do nabycia w ogłaszanych przezemnie składach, wszystko inne jest naśladowaniem, aby publiczność omamić. **Skład w Krakowie** ma **J. Miłka i Sp.** handel łakoci. **Główna rozsyłka: Oskar Pischinger w Wiedniu, II., Wintergasse Nr. 21,** do wszystkich stacyj pocztowych Restauratorom zniżka. Codziennie świeże. 2689-7 20

---

**EKSTRAKT ORZECHOWY!**

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy, na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

**CENA**
- flakon ekstraktu orzechowego po złr. 1·50 i złr 3·—
- słoik pomady orzechowej " " 1·— i " 2·—
- flakon olejku orzechowego " " 1·— i " 2·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz, **Karol Doening** fryzyer, **Tadeusz Wiskida** fryzyer. (24'2 8 2)

---

**Uczeń celujący**

z wyższego gimnazyum, którego matka, wdowa po nauczycielu ludowym, bez żadnej emerytury ani innych stałych funduszów, znajduje się w bardzo przykrem położeniu, prosi o łaskawe udzielenie mu lekcyj prywatnych, chcąc tym sposobem przyjść jej w pomoc. — Bliższa wiadomość u p. *K. Janickiej* przy ulicy Łobzowskiej L. 19, I. piętro. (2746-6-6)

---

**Sklepik** z nafią przy ul. Sławkowskiej Nr. 21, jest każdego czasu do nabycia. (2820-2 3)

---

**JULII JASKÓLSKIEJ**

*w Krakowie przy ulicy Brackiej pod L. 7*

**chemiczna pralnia**

jedw. wełn. sukien, okryć, płaszczy, szali, aksamitów, koronek, kortow. ubrań, kocyków, dywanów, gobelinów, serwet, kap, kościelnych przyborów, starożytnych tkanin, nadając im świeżość kolorów, — rękawiczek, łosiowych skór i t. p. rzeczy. — Uskutecznia także i zamiejscowe przesyłki w jaknajkrótszym czasie. (2801 2)

---

**Une Française**

qui a passé neuf ans dans une des premières familles du duché de Posen, cherche à se placer en Galicie. S'adresser à Melle **A. B. 82** Administration de ce Journal. (2806 3-3)

---

**Na Czarnej wsi**

pod l. 56 za rogatką, **jest dom murowany ze sklepem** do sprzedania. Bliższa wiadomość na Grzegórzkach pod Nr. 12. (2810 3-3)

---

**APTEKA**

w jednem z większych miast zachodniej Galicyi, jest do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **J. G. w Jaśle.** (2760-2-3)

---

**Kilka parcel budowlanych**

położonych tuż przy ulicy Długiej, Szlak i Krowoderskiej — jest każdego czasu do sprzedania. — Wiadomość w handlu pana **A. Schulza** „pod Trzema Gwiazdami" w Rynku głównym. (2807-3-3)

---

**Kamienica dwupiętrowa**

z trzechpiętrowemi oficynami, jest do sprzedania przy ul. Floryańskiej pod L. 23. — Wiadomość na miejscu lub przy ul. Rakowickiej L. 11. (2804-3-4)

---

**Ściągania długów bez kosztów**

przyjmuje kantor wywiadowczy i inkasowy (2772 2 4) **E. H. Conrad w Wrocławiu.**

---

**Handel rozsyłkowy herbaty.**

Nowy zbiór. — **Najlepsza chińsko-rosyjska herbata.**

⅛ kgr. złr. 1·, ⅛ kgr. 60 ct.
1/16 " " —·50, 1/16 " 30 "

Zamówienia od 5 złr. rozsyła **opłatnie** z opisem użycia za zaliczką pocztową (2831-2-2)

**Cornet's Thee-Niederlage „zum Mikado" Wien, I., Rothenthurmstr. 14.**

---

Maryocelskie

**Krople żołądkowe.**

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

**Karola Brady**

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi. Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

(1997-15-52)

---

**Pociąg do pijaństwa**

wyleczam moim wybornym środkiem i dostarczam na żądanie zadarmo **sądownie zbadanych i pod przysięgą zeznanych świadectw. — Reinhold Retzlaff,** fabrykant w **Dreznie 10.** [2188-10-12]

---

**Sprzedaż séra.**

Fabryka séra deserowego w Kańczudze poleca następujące gatunki serów po najniższych cenach: Imperial, Alpejski, Neufszatelski, Wiedeński piwny, Fromage de Brie, à la Hagenberg, Camembert, do Wina, Romadour i Szwajcarski. — Przesyłki uskutecznia w paczkach po 5 kilo za zaliczką pocztową, większe koleją. — Łaskawych zleceń oczekuje **Alojzy Hampel w Kańczudze** koło Przeworska. (2805-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*